

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 22 (376)

31 V 1990 R.

CENA 450 ZŁ

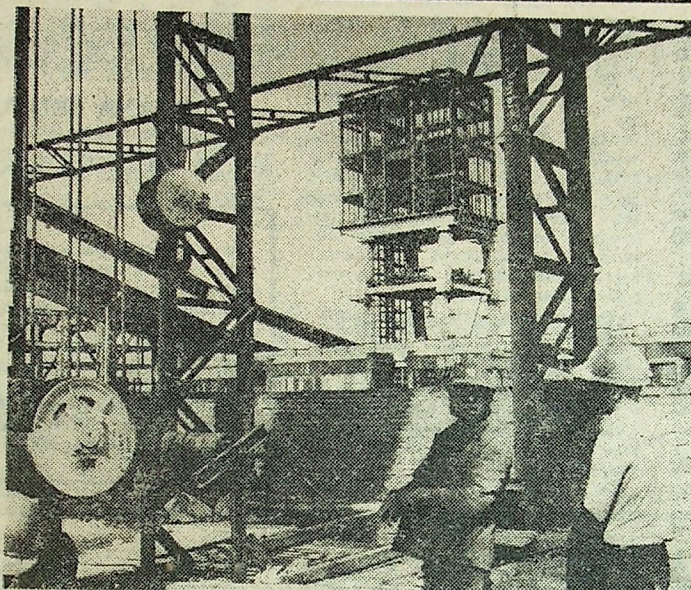
Inwestowanie polega na ulokowaniu kapitału w określonym przedsięwzięciu, które ten kapitał pomnoży. Cała sztuka sprowadza się do tego, aby wydać jak najmniej, wybudować jak najszybciej i równie szybko zacząć czerpać zyski. W praktyce nie jest to jednak takie proste. Zwłaszcza w przemyśle wydobywczym. Jest on z natury rzeczy bardzo kapitałochłonny. A wszelkie inwestycje zaliczane są przez ekonomistów do „trudno rentujących się”. Chodzi po prostu o to, że zainwestowane kapitały spłacają się powoli i wpływa dużo czasu, zanim zaczynają przynosić spodziewane zyski. Do tej grupy należy KGHM.

Historia polityki inwestycyjnej, mierząca sobie trzy dziesięciolecia, jest dowodem, że bywało różnie. W KGHM nie zawsze inwestowano trafnie. Nie zawsze inwestowano efektywnie. Głównie z tej przyczyny, że to nie kierownictwo przedsiębiorstwa miało głos decydujący. W scentralizowanym systemie sterowania gospodarką decyzje zapadały „na górze”. Obowiązkiem „dotu” było wiernie je wykonać i zameldować, kiedy „wódz” ma przyjechać na otwarcie.

Wystarczy przypomnieć obłąkające programy „Miedź 500”, „Miedź 800”, „Miedź 1000” — na szczęście nie zrealizowane. Zostały jednak po nich pamiętki w rodzaju szybu „Rynarce”, choć takich przykładów jest znacznie więcej. Utopiono w nich konkretny kapitał, całkowicie bezproduktywnie, ponieważ nigdy się nie spłaci i nie przyniesie ani złotówki zysku.

Dzisiaj sytuacja jest zasadniczo odmienna. KGHM to suwerenne przedsiębiorstwo, decydujące o wszystkim wedle własnej woli. Wcale to jednak nie znaczy, że teraz jest łatwiej. Jest trudniej. Niedługo za nieudane pomysły inwestycyjne można było zwać odpowiedzialnością na ministerialnych decydentów, a koszty obciążały skarb państwa. Teraz, zwłaszcza w warunkach twardego finansowania, trzeba brać całą odpowiedzialność na własne barki. I każda złotówka, przeznaczona do zainwestowania, obejrzę dwa razy, bo jest własna, nawet jeśli pochodzi z kredytu. Bo ten trzeba przecież spłacić.

Pozwolił sobie na ten historyczno-elementarny wstępek, aby wykazać, że polityka inwestycyjna jest w życiu przedsiębiorstwa najważniejsza. Decyduje bowiem o jego przyszłości, o dochodach i zyskach, o losie wielotysięcznej załogi — o wszystkim. A każde chybione zamierzenie inwestycyjne, prędzej czy później, objawi się w postaci mniej lub bardziej dotkliwych skutków ubocznych. Wcale nie byłam zdziwiony, że



Era intensywnego inwestowania w rozwój zakładów wydobywczych zdaje się odchodzić w przeszłość... Fot. Archiwum

TRUDNY WYBÓR

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Rada Pracownicza KGHM, po wielogodzinnej burzliwej debacie, postanowiła odesłać „plan inwestycyjny KGHM na rok 1990” — przygotowany przez dyrekcję — do ponownego rozpatrzenia przez specjalistyczne komisje. Wzbudził on bowiem spore kontrowersje, wątpliwości, wywołał ostre polemiki.

Mówiąc o planie trzeba stwierdzić, że zawiera on inwestycje najniezbędniejsze, zapewniające harmonijne funkcjonowanie i prawidłowy rozwój przemysłu miedziowego oraz konieczne przedsięwzięcia o charakterze społecznym. Mimo to kwota, jaką trzeba na to przeznaczyć, sięga 900 miliardów złotych. Przeciętnego zjadacza chleba suma ta może przyprawić o zawrót głowy, ale w istocie wcale nie jest wygórowana. I zmusza do rozstrzygnięcia wielu dylematów, do wyraźnego określenia hierarchii ważności.

W planie przygotowanym przez dyrekcję KGHM znalazło się 15 zadań inwestycyjnych. Są one syntezą potrzeb inwestycyjnych poszczególnych zakładów i potrzeb wspólnych przedsiębiorstwa. Nie będę się tu zajmował szczegółowym analizowaniem każdej pozycji, bo to przerasta możliwości te-

go tekstu. Pragnę jedynie pokazać, co trzeba przedsięwziąć w dziedzinie inwestycji, aby kombinat i tworzące go zakłady mogły spokojnie myśleć o jutrze.

Zacznijmy od inwestycji o charakterze odtworzeniowo-rozwojowym, decydujących o ekonomice firmy, a więc i o losie załóg pracowniczych. Takich zadań jest dziesięć. Na plan pierwszy wysuwa się kwestia podtrzymania zdolności produkcyjnych kopalni „Lubin”. Ten najstarszy w zagłębiu zakład wydobywczy zbliża się powoli do „gaspnącej krzywej” i bez nowych obszarów eksploatacji zacząłby się po niej staczać. Wydluzenie osiągniętego obecnie poziomu produkcji do około 10 lat wymaga udostępnienia pola wydobywczego „Małomice”. Przy czym nie chodzi tylko o interes tej kopalni. Trzeba pamiętać, że po roku 2000 zmniejszy się produkcja w kopalni „Polkowice” i „Lubin” będzie uzupełniał tę depresję. Jest więc oczywiste, że szybkie i skuteczne udostępnienie obszaru „Małomice” ma znaczenie w skali całego przemysłu miedziowego. Nie wolno na ten cel żałować pieniędzy i nikt też tego robić nie zamierza.

Podobnie bezdyskusyjnym przed-

sięwzięciem jest rozbudowa stawu osadowego „Żelazny Most”. Jego realizacja musi być ściśle zsynchronizowana z procesem wydobycia. Jeśli zabrakłoby miejsca na zrzucanie odpadów poślotałowych, to, w skrajnym przypadku, trzeba by zahamować wydobycie i przetwórstwo rudy.

Kolejnym przedsięwzięciem, które nie budzi wątpliwości, co do swej istoty, jest rozbudowa kopalni „Sieroszowice”. Obecnie wydobywa ona tylko 2,7 mln ton rudy rocznie, ale jest oczywiste, że przy stopniowym zanikaniu produkcji w kopalniach „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”, stanie się w przyszłości podstawowym zakładem wydobywczym uzupełniającym ubytki. Bez harmonijnego rozwoju „Sieroszowice” już w roku 2010 ogólny spadek produkcji miedzi elektrolitycznej wyniosłby ponad 100 tysięcy ton rocznie!

Z „Sieroszowicami” wiąże się jednak bardzo kontrowersyjne przedsięwzięcie — budowa rozdrabnialni. Wedle autorów planu, gdyby „Sieroszowice” ją miały, można by rudę (inną niż wydobywana w „Rudnej”, gdzie obecnie przerabia się sieroszowicki urobek) głębiej kruszyć, co pozwoliłoby uzyskać więcej miedzi w procesie flotacji.

I tu — na posiedzeniu Rady Pracowniczej — doszło do ostrej wymiany zdań między specjalistami. Jedni podtrzymywali opinię zaprezentowaną w planie, a drudzy ją zwalczała. Przeciwnicy twierdzili, że Zakład Wzbogacania Rudy w kopalni „Rudna” ma tak duże rezerwy (został wybudowany na 15 mln ton rocznie, przerabia trochę ponad 10), iż nawet w najdalszej perspektywie budowa rozdrabnialni w „Sieroszowicach” jest pozbawiona głębszego sensu. Zaś reklamowany wyższy uzysk miedzi jest iluzoryczny. Dyskusja była długa i nie pozbawiona ostrych spiek (zaprezentowałem tylko główne tezy). Nie zanośli się na osiągnięcie konsensusu, sprawa jest poważna, bo tylko w tym roku trzeba zainwestować prawie 30 mld. Plan spadł więc ostatecznie z porządku obrad i wrócił do komisji specjalistycznych Rady Pracowniczej. Zamierzenia inwestycyjne przyjmuje się bowiem en bloc.

Pozostałe przedsięwzięcia wzbudziły już mniej emocji i wątpliwości, co nie znaczy, że nie było ich wcale. Jest poza wszelką dyskusją, że w likwidowanej kopalni „Koernd” trzeba zainwestować w Zakład Wyróbów Gumowych. Prócz stworzenia nowych miejsc pracy jest to interes rentowny. ZWG pozwoli nie tylko wyeliminować

Skargi 3/5. Prenumerat
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
pocztowe. Materiałów nie
nych redakcja nie zwra-
sobie także prawo do skargi.
2086/37. F-11

... należą do miedziowi, którzy
... żadnego związku
... mówią mi np., że
... nie mają się komu poskar-
... „Solidarności” nie idą, bo
... zajęta wielką polityką, do-
... związków nie mają od-

(Ciąg dalszy na str. 8)

Polska ekspozycja na hannoverskich targach przemysłowych prezentowała się, o czym pisałem przed tygodniem, więcej niż skromnie. Myślę, oczywiście o pawilonie polskim, bowiem słoiska np. „Centrozapu”, „Elektrimu”, „Impexmetal” urządziło w dużych halach wyglądały atrakcyjnie. Inaczej zresztą być nie mogło — sąsiedztwo różnych poważnych firm zmuszało, aby równać w górę. O przegonieniu nie ma, na razie, co marzyć.

Niech kompetentni wyciągają wnioski, na targach gościł m.in. minister Marcin Świąciecki, a my raczej zajmujmy się w myśl zasady — bliższa ciału koszula — tym jak i kto prezentował polską miedź. Nie trzeba być oczywiście wybitnym specjalistą z zakresu handlu międzynarodowego, aby wiedzieć, że polską miedź, rodem z zagłębia miedziowego sprzedaje się na świecie. Centrala Handlowa „Impxmetal” — jak to robi — co do tego zdania są różne od zachwyty aż po ostrą krytykę. Fakty są takie, że do niedawna nie było praktycznie innej drogi handlowania, a poza tym nazwa centrali jest znana zagranicznym kontrahentom.

Stoisko „Impexmetalu” mieściło się na pierwszym piętrze hali numer 4, gdzie pokazywali swoją ofertę poddostawcy. Dla ścisłości — parter pawilonu numer 4 zdominowali producenci różnego rodzaju narzędzi, półautomatów, natomiast część hali 3 i

pierwsze piętro hali zajęło 1200 wystawców z 34 państw, pokazu-
jących w Hannoverze wyroby
hutnicze i metalowe, gumowe,
plastyczne, z różnych tworzyw i
gumy.

"Impexmetal" zgodnie z wskazaniami organizatorów targów ulokował się w głębi hali. Naprzeciw: stoisko bułgarskiej centrali sprzedającej różnorodne opakowania, po lewej ekspozycja jugosłowiańska. Za szybą, półprodukty z różnych metali, w tym miedzi, blachy rury, walcówka w

BOŻENA KOŃCZAL

korkociągach, blachy wypolerowane tak, że mogłyby zastąpić z powodzeniem lustro. Jugosłowianie wystąpili z pomysłem, blaskiem i efektem, ale i przy nim stoisko „Impexmetal”, chociaż urządzone skromniej — nie sprawiało złego wrażenia.

Na białym podłożu, na różnych poziomach rozłożono ofertę firm współpracujących z centralą. W głębi ekspozycji blachy mosiężne, cynkowe, miedziane, szpule z drutem mosiężnym, miedzianym z hut „Warszawa”, mosiężne płyty z „Hutmułu”, płaskowniki z Dziedzic, kable w plastikowej osłonie, przewody elektryczne na różnych przekrojach. Nad tym zawieszono świątecznie pobłyskujące łożyska toczne różnej wielkości. Z malych słojek, wiel-

kością równych tym, w których do niedawna sprzedawano farby plakatowe, albo klej, ustawiono ciekawą kompozycję. Ale tym razem nie walor artystyczny był najważniejszy. Wewnątrz szklanych opakowań pierwszy raz na impexmetalowskiej ekspozycji wystawiono proszki żelazowo-wapniowe i krzemowe — mogące znaleźć zastosowanie przy wytopie stali oraz pyły cynkowe — do produkcji farb. Nowością tego stoiska były też liny z tworzywa, i hak nośny do urządzeń dźwigo-

wych. W oszklonej gablotce leżały materiały stykowe: srebro, stopy srebrne, tak poszukiwane przez elektrotechnikę, elektronikę.

Oferta, jak widać, różnorodna i trudna do pokazania w atrakcyjny sposób, tym bardziej że do ostatniej chwili nie bardzo wiadomo było jak będzie ostatecznie wyglądało stoisko. Tegoroczną ekspozycję „Impexmetalu” można bowiem określić tak — była typowa, bowiem poza wspomnianymi pyłkami, hakami i linami — nie zaprezentowano żadnych większych nowości. Była też nietypowa, gdyż na stoisku pojawił się drugi wystawca — „Hydron Unipress” z Łodzi, związany z centralą raczej pośrednio. Otóż wspomniana wyżej firma wystawiała na targach specjalistycznych, również w RFN, swoją maszynę — pocieniarzkę hydrostatyczną. Wzbudziła ona tak duże zainteresowanie, że postanowiono pokazać ją jeszcze raz, tym razem na targach ogólnych. Uzgodniono, że maszyną stanie na stoisku „Impexmetalu”. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy maszyna dotrze do Hannoveru, czy też nie. Problem bowiem w tym, że w RFN, kraju znanym z porządku i dokładności zdarzają się wyjątki od reguły. Otóż zaangażowani do transportu urządzenia spod Dusseldorfu do Hannoveru, przewoźnicy zrobili coś, czego nikt nie był w stanie przewidzieć nawet w najgorszym koszmarze. Otóż zapakowali oni zupełnie inne urządzenie. Zanim sprawa się wyjaśniła, zanim zorientowano się, że została wzięta nie ta maszyna co potrzeba, upłynęło sporo czasu. Tymczasem szefowie targów otrzymali dwie sprzeczne informacje co do wagi pocieniarzki, która bądź co bądź ustawiona miała być na piętrze. Różnica w podanych wagach była dość znaczna — w pierwszym przypadku udzielono zgody na umieszczenie na piętrze. Z nowej informacji, podanej przez prze-

woźnika wynikało, że maszyna —
tak ciężka, że dla bezpieczeństwa
konstrukcji nośnych hali —
zrezygnować z jej eksponowa-
nia stoisku „Implexmetal”. Za-
wyjaśniono nieporozumienie
informacja będzie maszyna —
będzie — zmieniała się kilka
zy. Gdy wydawało się, że wi-
 już koniec pasma problemów
los zgótował nową niespodzian-
Otóż podczas przewożenia —
ściwej już tym razem maszyny —
wypadła ona z samochodu. I zno-
nie bardzo było wiadomo czy
się natychmiast naprawić ura-
dzenie spowodowane upadkiem
Sciągnięty błyskawicznie ser-
poradził jednak sobie, i w ko-
pechowe urządzenie stano-
swoim miejscu.

Pocieniarki jest unikatowym urządzeniem nie tylko w Polsce ale i na świecie. Jej nietypowość polega na zmianie zasady scienia luty cynowego z ciągnięcia na wyciskanie. Otóż walec cynowy o przekroju 40 mm cięty jest na 30-centymetrowe kawałki. Odcinki te wędrują do prasy, skąd po dodaniu różnych domieszek wychodzą w postaci prętu z pięcioletnim rdzeniem topika. Po dalszej obróbce powstaje lute rdzeniowy. Cała nowość pracowni polega na tym, że zamiast stosować skomplikowane systemy ciągnięcia zastępuje się go pracą pocieniarki, która nadaje na ustawień nawet w pokoju typowego M-3. Jej główne zalety to miniaturyzacja, a poza tym możliwość scieniania dowolnej ilości luty.

Mimo tych wszystkich opisy-
nych perypetii, niepewności do
statniej chwili jak ma wyglądać
stoisko „Impexmetalu”, udało się
przygotować ekspozycję przy-
gająca oko, ale w sumie dość kie-
pszą.

Jakie efekty przyniesie „Impremetalowi” udział w hannoverskich, prestiżowych targach przemysłowych, trudno przewidzieć. Kierowniczka stoiska — Danuta Kołodziejczyk — na co dzień ekonomistka w dziale ogólnohandlowym — mówi, że na targach nie liczy się raczej na natychmiastowe zawarcie kontraktu, chyba, że wcześniej wszystko zostało ustalone i targi są miejscem spotkania.

Trudno podsumować targi, ale już teraz można powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni z zainteresowania, z liczby przeprowadzonych rozmów. Zwracano się do nas z różnymi pytaniami — Belgów zainteresowały wystawiane po raz pierwszy liny z tworzywa, pan z REN dowiadywał się o możliwości odbijania medali, kontrolierzy z Turcji prosili o szczegóły dotyczące rur stalowych. Młodym zainteresowało się polibutykatami z miedzi i mosiądzu, z Luksemburg ewentualnym zakupem szlamów anodowych.

W kolejnym fragmencie raportu misji Banku Światowego MFW, w rozdziale zatytułowanym „Omówienie” doszliśmy do kwestii bardzo bulwersującej opinię publiczną — do składowania szlamów pułotacyjnych. Eksperti piszą:

„Okolo 90 tys. ton rudy dzien-
nie poddaje się procesowi wzboga-
niania, z czego 94 proc. ogólnej
masy zrzuca się do stawu osado-
wego, zlokalizowanego w publi-
nie miasteczka Rudna (chodzi o
Żelazny Most” — przyp. red.) W

latach 1967-1980 odpady były gromadzone w zbiorniku „Głiw”, w którym znajduje się obecnie około 60 mln ton odpadów. Po wysuszeniu stały się one źródłem dokuźliwego pylenia. KGHM podjął działania zmierzające do ograniczenia tych dolegliwości, które polegają na wprowadzeniu wegetacji na powierzchni stawu i zraszaniu wodą.

Staw „Żelazny Most” jest eksploatowany od 1977 roku. Jest to bardzo rozległy zbiornik. Kofona jego tamy ma długość 14,5 km i wysokość 34—37 m. Powierzchnia zbiornika liczy 12,5 km kw. Obecna pojemność zbiornika wynosi 175 mln m sześć, i będzie powiększona do 350 mln, poprzez podwyższenie wysokości tamy.

W odniesieniu do podobnego typu budowli na świecie, zbiornik ten można zaliczyć do potężnych.

W przypadku uszkodzenia tamy zbiornika wielkość szkód byłaby ogromna. Obiekt jest eksploatowany bardzo dobrze, został zaprojektowany zgodnie z zasadami sztuki, obowiązującymi w tej dziedzinie. Stosuje się monitoring, przynajmniej w sensie ogólnym.

Praktyką stosowaną w Kanadzie, a także w innych częściach świata, przez władze państwowe zarządy przedsiębiorstw jest angażowanie konsultantów klasy światowej, do przeprowadzania okresowych, niezależnych przeglądów technicznych. Nie tylko konstrukcji tamy, lecz także stosowania procedur monitoringowych. Uważa się bowiem, iż koszty poniesione z tytułu takich przeglądów — ze względu na wagę zagadnienia — nie powinny mieć znaczenia. Uważamy, że należałoby pomyśleć o tym także w tym

Podobnie, nie byłoby rozsądne wykluczenie z góry dużego prawdopodobieństwa, że w przyszłości nastąpi proces przeszacowania kosztów zawierających metale ciężkie, toksyczne, przez podłoże, do wód gruntowych. Dlatego, moim zdaniem, należałoby podjąć badania nad możliwością bezpiecznego składowania odpadów.

Za tydzień, w następnym cinku fragment raportu traktującego o składowaniu szlamów i pyłów o wysokiej zawartości ołowiu. Dziś tylko jednowierszowa próbka tej lektury: "Składowanie szlamów i pyłów o wysokiej zawartości ołowiu jest nie do przyjęcia na dłuższą metę (...). Już obecnie istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpiło pewne trwałe skażenie wód gruntowych, chociaż nie zostało ono jeszcze wykryte".

PRAWA OJCA

W dobie demokratycznych przemian, mimo trwającego właśnie roku korczakowskiego, o działaniach podejmowanych na rzecz poprawy sytuacji prawnej najmłodszych — cicho. Chciałoby się wierzyć, że nie jest to jedynie przejaw panującego jeszcze ciągle w społeczeństwie przeświadczenia, że krzywda wyrządzona dziecku jest na tyle mała, że nie warta zauważenia. Skłaniającym się do wiary w ten pogląd warto przypomnieć: „dziecko krzywdzone — krzywdzi w życiu dorosłym”.

Niestety, ta prawda wymaga nieustannego uświadamiania, mimo że życie przynosi jej liczne dowody. Co najgorsze, nie dostrzega jej w pełnym wymiarze skutków, nasze ustawodawstwo. Przy rozstrzyganiu spraw spornych zasady obowiązujące stanowią uwzględnianie „dobra dziecka”. W niej tkwi podstawowa ułomność naszego prawodawstwa rodzinnego. Dostrzegają ją prawnicy, psycholodzy, pedagodzy. Z jej negatywnymi skutkami spotykają się organizacje społeczne, których celem jest niesienie pomocy najmłodszym, m.in. TPD i Komitet Ochrony Praw Dziecka. Te ostatnie z racji specyfiki swego działania mogą dostarczyć setki indywidualnych przykładów dziecięcych dramatów.

Dlatego od wielu lat trwają zabiegi o zastąpienie nieprecyzyjnego, ogólnikowego „dobra dziecka” — subiektywnie odczuwanego i nie zawsze właściwie ocenianego przez orzekających przedstawicieli prawa — innym pojęciem. Społeczny ruch KOPDz. uważa, że najważniejsze byłoby: „zagwarantowanie dziecku dotychczasowych związków uczuciowych”. W tej formie mieści się bowiem nie tylko zachowanie prawa do opieki nad dzieckiem przez osobę, z którą jest ono najsilniej związane (a nie zawsze są to rodzice, czasem babcia, ciotka...), ale również zachowanie przez samo dziecko prawa do kontaktu z rodzicem, przy którym, w wyniku sprawy rozwodowej ono nie pozostaje — najczęściej z ojcem.

Dziś wcale nie należy do rzadkości wyrastanie dziecka z dala od niego, często w nienależyty podsycony przez nietolerancję matki. Powstałe w ostatnich dniach Stowarzyszenie Obronę Praw Ojca jest odpowiedzią na takie postawy. Im też stara się od ponad roku zapobiegać legnicki KOPDz., który w swojej siedzibie prowadzi ośrodek mediacyjny dla rodzin rozwodzących się, pomaga sądowi w rozwiązywaniu niełatwych sporów o dziecko. Proponuje rodzicom terapię małżeńską lub próbuje oddziaływać na nich w rozmowach indywidualnych. Wszystko w warunkach kameralnych, na neutralnym gruncie, przy herbatce. Zdara się, że w wyniku działań KOPDz. rodzice odstępają od rozwodu, a wykwalifikowane kadry współpracujące z komitetem służą pomocą w razie kolejnego konfliktu.

Dla dobra, nie tylko emocjonalnego, rozwoju dziecka.

(hg)

czy też zostaną przekształcone w impresaryjne, zależy wyłącznie od samorządów. W gestii ministerstwa leży bowiem jedynie zatrudnianie, by zatrudnieni w nich aktorzy byli „dobrzy”. W ocenie pani minister wyznacznikiem profesjonalizmu nie musi być dyplom. Liczy się artysta. Oczywiście „sztuka jest zawsze subiektywna” i to, co podoba się publiczności nie musi budzić uznania jej znawców. Widać „Pan Bóg miał jakiś cel w tym, że nas stworzył ułomnymi — i ułomne są nasze decyzje”.

PANI MINISTER NIE TAŃCZY...

HANNA GŁOWACKA

Okazuje się, że bardziej niż zdawać by się mogło. Oto w przeświadczeniu niektórych, artyści (a może raczej — również oni) wydzignęli rząd, z którego ręki teraz giną, naturalnie ekonomicznie. Choć I. Cywińska rozumie ich niełatwą sytuację, to jednocześnie podkreśla, że: „Rząd chce budować Polskę prawa. Wobec tego walczy z wszelkiego rodzaju wyjątkami i przywilejami. Również artyści nie mogą ich mieć. Bo w czymże my, artyści, jesteśmy lepsi? Tylko w tym, że Pan Bóg dał nam trochę talentu. Przez 45 lat byliśmy hołubiemy. Dziś, gdy nam się coś odbiera — my się obrażamy. Taka postawa boli mnie i ja w tym nie jestem już z wami solidarna”.

Z kolei z panią minister nie solidaryzują się ci, którzy w jej działaniach upatrują zdradę interesów środowisk twórczych — w imię posłuszeństwa Balcerowiczowi i jak najszybszego urynkwienia gospodarki. I. Cywińska przyznaje, że o urynkwieniu myśli nieustannie, ale w odniesieniu do kultury, a w dodatku jedynie tej części, którą temu zabiegowi poddać można. Dlaczego bowiem kultura u nas nie może przynosić dochodu np. hotelom, podczas gdy na całym świecie hotelarze przykładowo w festiwalach widzą niezłe źródło zysku, a jeśli tak, to je finansują? Dlaczego przedstawień nie mają sponsorować powszechnie znane firmy? Czy „Dziadom” Hanuszkiewicza w ja-

środków wyasygnowanych przez niego m.in. na wyposażenie RSW-sowskich domów kultury. Praktyka licytacji wchodzącego w ich skład sprzętu i za niewielkie pieniądze przejmowanie go przez osoby prywatne — jest niedopuszczalne.

Sytuacja, w jakiej znalazła się kultura sprawiła, że zdaniem pani minister teraz ważniejsi są nie twórcy, lecz jej działacze. Na zdecydowane kroki dla wzbogacenia kiesy sztuki pozostało im niewiele czasu, praktycznie do końca roku, bowiem jedynie do tego czasu będzie funkcjonował na starych zasadach system finansowania tej dziedziny, z Funduszem Rozwoju Kultury włącznie. Nawiasem mówiąc, niemal w całym swym wymiarze — interwencyjnym. Taki w każdym razie charakter ma na pewno jego 10 proc., które to I. Cywińskiej pozostały do własnej dyspozycji, po skierowaniu reszty do województw. Rzecz w tym, by skromne środki wykorzystać jak najtrafniej.

Czy wobec tego, co powiedziano, pożyteczna stanie się inicjatywa utworzenia z legnickiego Teatru Letniego siedziby Legnickiej Orkiestry Symfonicznej, a z Akademii Rycerskiej — siedziby biblioteki? O tym będzie się można przekonać wkrótce. Podobnie, jak nacznie stwierdzić, ile dobrego wyniknie z objęcia patronatem przez panią minister obchodów 750-lecia bitwy pod Legnicą.

się jednak inaczej, a po lutowych podwyżkach cen farmaceuci obserwują narastające wraz z ubożeniem społeczeństwa, zjawisko odstępowania od realizacji recept w pełnym zakresie. Chorzy nie wykupują antybiotyków, preparatów hormonalnych i przeciwświątecznych. Rachunki za nie, z uwzględnieniem specyfików uzupełniających, sięgają niekiedy kilkuset tysięcy zł, a podstawowa kuracja np. lincymyciną (antybiotykiem) sięga 24 tys. zł (mimo recepty) plus leki osłonowe. Zmalała też wyraźnie (również w Lublinie uchodzącym za bogaty) tzw. sprzedaż odręczna (odpłatność 100 proc.). Blisko 10 tys. zł kosztuje typowa kuracja antyprzeziębieniowa.

Ze spokojem do reformatorskich eksperymentów podchodzą jedynie renciści, emeryci i przedstawiciele 22 grup zawodowych uprawnionych do bezpłatnego otrzymania leków. Biorąc pod uwagę, że stanowią oni blisko 90 proc. (!) klientów aptek, „podwyżkowe” zabiegi reanimowania farmacji mogłyby wywołać śmiech, gdyby w skutkach nie były tak tragiczne. Weryfikacja systemu odpłatno-

ści to dziś zasadniczy problem do rozwiązania przez Ministerstwo Zdrowia. Propozycje w tym zakresie budzą tyle sprzeciwów, co i aprobaty. Ostatnio przygotowano dwuwariantowy program, znoszący przywileje i określający zasady rozliczeń finansowych w aptekach. W obu rozwiązaniach proponuje się wyodrębnienie bezpłatnie wydawanych leków: związanych z chorobami społecznymi (gruźlica, cukrzyca, nieprawidłowości krwi) oraz niektórych antybiotyków. To tyle jeśli chodzi o wspólny mianownik. Różnica zaś sprowadza się do tego, że jeden z wariantów przewiduje uznanie pozostałych leków za płatne, drugi — ich podział: na płatne w 100 i 50 procentach.

W dalekim tle tych dyskusji toczy się walka o przyszłe losy aptek. Pęd do ich prywatyzacji, a jednocześnie niejasność regulujących ją przepisów i refundacji kosztów leków, niepokoi farmaceutów. Tym bardziej że wiele nierentownych aptek już zamknięto.

Niewykluczone, że tak jak dziś brakuje leków — jutro zabraknie aptek.

(hg)

W TYGLU

Najgłównie zabrakło leków i to 90 lat temu. Niedobór leków nie był i nie jest problemem narodowej lekomanii. Wierząca to statystyka. Nasze społeczeństwo zużywa przeciętnie 23-dzienne dawki farmaceutyków specyfików przypadających na mieszkańców Szwecji, Wielkiej Brytanii czy RFN. Przyczyną braku leków należy szukać wewnątrz, a prozaicznie mówiąc, nie ma, bo nie ma pieniędzy i dlatego — darujemy sobie farmaceutykę rozkładając przede wszystkim obciążenie niedoskonalymi gotówkami między producentów leków, ich dystrybutorów i służbę zdrowia. W 1981 r. powstał rządowy program reformy przemysłu farmaceutycznego. Gdyby go zrealizowano, w 1990 przyniosłoby pełne pokrycie zapotrzebowania na leki. Stało

Od redakcji: Andrzej Mularczyk od lat współpracuje z naszym tygodnikiem. Pracuje w kopalni. Prezentował się niejednokrotnie jako poeta, opublikował także swoją książkę poetycką. Od dłuższego czasu przygotowuje powieść. Dziś zamieszczamy fragmenty tej powieści. Uważamy, iż Mularczyk ma szansę ukazać dramatyczne dzieje kształtowania się nowej rzeczywistości po 1980 roku. Jesteśmy z życia regionu i rodzenie się wolnej, demokratycznej Polski. Być może, że to, co robi Mularczyk, stanie się ważnym dokumentem świadomości zbiorowej naszego miasta, ale także szerzej — naszego kraju. Zachęcamy do lektury odcinka, a gdy się spodoba, lub gdy wywoła krytyczną ocenę, prosimy o listy. Chętnie je wydrukujemy.

MIEDZIANY RAJ

ANDRZEJ MULARCZYK

Zaczęliśmy się zbierać, by udać się w kierunku szubry. Panowała cisza, przerażająca cisza. Tylko chłupot potu w gumowcach i kroki stawiane na mokrym nierównym spągu. Przywitało mnie słońce odbijające się od śniegu. Dzięki ci Boże, że podarowałeś mi życie w tej kolejnej wyprawie do piekła.

Spotkałem Jana.
— Co słychać? — spytałem pierwszy.

— Jesteś zwolniony, he, he, he — glupio się jakoś uśmiechał.

— Nie rozumiem, wyjaśnij to zrozumiałe dla kapidola.

— Rozwiązano kopalnię, stary. Dyrektor wszystkich zwolnił.

— Ciebie też?

— Mnie także.

— A siebie?

— Siebie chyba także, jeżeli rozwiązał kopalnię.

— A kto go przyjmie ponownie, jeżeli sam siebie zwolnił?

— Ty sobie nie żartuj w tak trudnej chwili. Młody jesteś, a

to jest kopalnia, a nie jakaś tam fabryka czekolady. A tak od siebie, to dobrze ci radzę, tak jak mówił sekretarz, więcej pokory u Pokory, powtórzę, więcej pokory u Potrawy, a dobrze na tym wyjdiesz.

— A ty zawsze jesteś taki poważny? — zdziwiła mnie jego postawa. Nic nie odpowiedział i odszedł w stronę cechowni. Skierowałem się w kierunku szatni. Naprzeciwko mnie pojawił się sekretarz Główny.

— Spiesz się, spiesz, spiesz, Potrawa. Za chwilę będzie odprawa, a ty jeszcze nie przebrany. Zawsze mam z tobą tylko problemy.

Wymyłem się szybko i pobiegłem na salę odpraw. Stół przydzielany zasłany był zielonym grubym suknem, na którym stało kilka butelek wody mineralnej. Nie przyszedłem ostatni. Usiadłem w pierwszym rzędzie pod oknem. Siedziałem z nogami wyprostowanymi przed sobą i czułem jak w żyłach pulsuje mi

krw. Po chwili zjawili się dyrektor z sekretarzem.

Zaczął sekretarz: Tu, teraz inżynier, dyrektor, wam tu sytuację przedstawi, jak i co. Abyście panowie nie mówili, że nie było informacji ani ostrzeżenia. No, to proszę, dyrektorze.

Dyrektor wstał. Ubrany był, jak zawsze, w ten swój granatowy, niemodny garnitur, przepleciony białą pionową nitką. Wstał z uśmiechem; z tym wiecznym uśmiechem amanta i zaczął swój taniec. Ani się nie zająknął. Mówił tak jak nakręcana katarynka.

— Towarzysze, koleczy, dozorze nasz kochany, teraz to ja nie będę omawiał szczegółów. Szczegóły to może i wy lepiej ode mnie znacie. A, przecież tu nie o to chodzi. Bo o co chodzi? No, ja musiałem podjąć tę niepopularną decyzję, bo, proszę ja was, tak dłużej być nie może, żeby w socjalistycznym państwie, gdzie wszyscy powinniśmy czuć się gospodarzami, działały się takie rzeczy. Taki stan nie może dłużej trwać. Bo to nie jest już żadna kopalnia, tylko zwyczajny piknik. A my nie mamy czasu na żadne tam żarty. Nas goni dwudziesty pierwszy wiek. Goni nas, prawda, prawda, Potrawa, że nas goni?

— On nas wali batem po plecach, dyrektorze — odpowiedziałem.

— A dobrze to żeście ujęli, bo on nas biczem po plecach wali. A nam nie wolno się oglądać. My musimy wytrwać i do przodu. A po co nam jest potrzebna kopalnia, która nie pracuje? Taka kopalnia jest nam niepotrzebna. Dlatego ja, w porozumieniu z kim trzeba, taką decyzję podjąłem i uważam taką decyzję za jak najbardziej słuszną. Rozwiązaliśmy zakład i rozwiązujemy umowę o pracę z każdym oddzielnym. Każdy z was jest zwolniony. A kiedy przyjdzie zakładać nowy

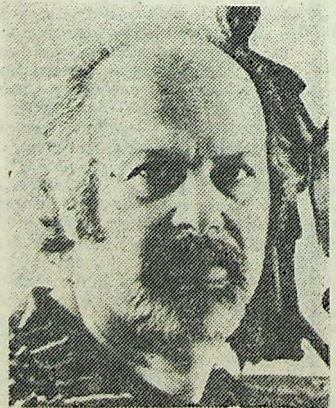
zakład górniczy, to wy starych zasadach. Zasad, których mogą się znowu przeciwieć oczywiście. I pamiętać sobie dobrze, więcej nie powiem. Główny poda wam swoje ja się bardzo spieszę, w sytuacji jestem bardzo wany. Tyle roboty przede Miałem jechać do Francji na przetargu walczyć o kanale La Manche. A strajki, to ta robota dla to nam może przeszkodzić. Tyle starań, tyle kłopotów, ki naiwny kłopot. Wierzę, mi tej kopalni, malki naszej. I w tym względzie bym miał na tyle, a teraz z wami pozostanie sekretarz ja już naprawdę muszę kilka bardzo ważnych do wykonania, a tutaj radzicie sobie sami. A was coś naprawdę było to za telefon, numer nieznacie?!

— Znamy, towarzysze — zakrzyknęli chorągwie.

— No, to w takim razie zostało mi nie inne, ja wam owocnych obrad, ja stroźnie i bez pieśpiewa, razy jest lepiej się raz wykonać. A jutro się z wami spotkać, kochany. No, sekretarz, a ja już od was uciekałem, rował się w stronę dyrektora czekał aż wyjdzie, po tym, jak zamknęły się za dyrektorem, mała porcja mineralnej do pełna i wyłowię szklanki.

I sposobił się do swojej tronowej, ale zanim zdążył wskoczyć w swój naturalny jakal się przez kilka godzin.

(Ciąg dalszy — z tyłu)



— Jest Pan uznawany przez znawców sztuki za jednego z najsłynniejszych współczesnych greckich rzeźbiarzy. Pana nazwisko kojarzy się z wieloma wystawami i pomnikami sztuki w Grecji, USA, Japonii, Rosji, Włoszech, Jugosławii, Egipcie, Brazylii... Czym jest dla Pana rzeźba?

— Rzeźba jest moim piśmem, tak jak dla pana literatura. Jest najpełniejszym sposobem wyrażania siebie w materii. To bardzo interesująca, choć żmudna, próba pozostawienia własnego śladu, ba, własnego głosu, w marmurze, granicie, metalu, drewnie i w każdym innym materiale. Działa tutaj dwójsta siła: duch i materia, idea i forma, splatają się te dwie potęgi i tworzą wartość wyższą, pracując dla przyszłości, nieraz dla wieczności. Każdy z nas, twórców, pragnie się wyzwoić na swój sposób ze swojego otoczenia, ze schematów, z martwych kamieni, które nas w miastach otaczają, życiu trzeba nadać sens, trzeba ożywić rzeczy zastygłe. A poza tym, wierzę, że sztuka działa korzystnie na

człowieka, widza. Rzeźba nie jest tylko aktem estetycznym, pełni znacznie szerszą, humanistyczną kulturową rolę.

— Proszę zdradzić sekrety warsztatu. Jak Pan pracuje w tak trudnym materiale jak kamień czy granit?

— Czasami się zdarza, że pojawi się jakaś błyskawiczna myśl i trzeba ją szybko naszkicować. I to bywa początkiem długiej pracy. Idea rozwija się, przekształca, modyfikuje wraz z pracą, nieraz nabiera zupełnie innego charakteru, niż pierwotny pomysł. Szkice przechodzą u mnie przez różne

etapy, że bez makiety wykuwałem w metalu, jak choćby „Don Kichota w kosmosie” (222×343×180). Największą radość sprawia bezpośrednia praca z tworzywem, zmaganie z materia, owo napięcie jakie się wytwarza w czasie roboty, to wielka, ogromna satysfakcja zmierzyć się z czymś na pozór nie do pokonania.

— Czy pracując nad konkretną rzeźbą, ma Pan w sobie już jakieś przesłanie, jakiś wyższy cel niż tylko estetyczny? A może jedynie piękne formy Pana kuszą?

— Duża część mojego dzieła ma swoje źródła w dzieciństwie, a

charakterystyczne dla siebie. Jakże panują w dencje?

— W Grecji poszukiwałem rzeźbie i pewnie tak jest w tym świecie, odbywają się w dualnie. Rzeźbiarstwo jest w grupie. Mam wielu, jestem świadkiem różnych tendencji w sztuce. Gdy pojawi się jakaś nowa, mała, szybko bywa ona niana” przez sztukę. Następuje pewna synteza, czeń w różnych krajach, modne happenings, performance. Wierzę jednak, że nurt biegnie ku sztuce twornej, mam na myśli pracę, można realizować w przestrzeniach i w najróżniejszych formach. To jakby mówił Pan.

— A czy spotkał się Pan z polską sztuką rzeźbiarską?

— Z przykrością muszę powiedzieć, że niewiele o niej wiem. Miałem, że na Biennale w 1984 roku, gdzie było się zetknąć z wieloma mi, znacznie zainteresowałem się pracą Bożeny Biskupskiej.

— I na zakończenie pytanie. Jakim tworzywem Pan zajmuje? Co nowo jest?

— Obecnie pracuję nad wieloma kompozycjami, które umokowane w otwartym w Kalifornii w USA. W nich sięgnę 15 metrów z nich sięgnę wielkiego, matem tego wielkiego, biarskiego będzie „Spout rodów”. Wielkość i trudna praca konstrukcyjna, materiał będą brąz i rdzewny. Równocześnie się do kompozycji w miedzi dla pewnego Japonii.

— Dziękuję za rozmowę i sukcesów.

OŻYWIAĆ RZECZY ZASTYGLĘ

Z wybitnym greckim rzeźbiarzem VANGELISEM MUSTAKASEM rozmawia Stanisław Srokowski.

stadia. Najpierw jest więc coś w rodzaju „pieczęci”, makiety, w materiale, którym może być glina, gips, a nawet karton, a niekiedy zwykłe poliestrowe, głównie wówczas, gdy przygotowuję duże formy, na przykład „Pomnik Ruchu Oporu” (330×350×180), który stał niedaleko Saloniki. Makiety do pomnika Aleksandra Wielkiego formowałem również w żywicy poliestrowej (wymiały 600×700×300). Jak pan widzi, to są już spore wielkości. Z dobrym skutkiem realizowałem kompozycje bezpośrednio w wosku, w płytach wosku, które w dalszej obróbce cieplnej przyjmują niemal gotową postać.

Jednak to, co mnie szczególnie pociąga i inspirowa, to bezpośrednia praca w materii i z materia. Bez szczegółowego projektu zrealizowałem wielkie kompozycje w marmurze (bez makiety), a tak-

że bez makiety wykuwałem w metalu, jak choćby „Don Kichota w kosmosie” (222×343×180). Największą radość sprawia bezpośrednia praca z tworzywem, zmaganie z materia, owo napięcie jakie się wytwarza w czasie roboty, to wielka, ogromna satysfakcja zmierzyć się z czymś na pozór nie do pokonania.

— Czy to co Pan robi, jest

Lekarz duszy i ciała

spaniali rozmowa, potrafił się śmiać, prawie dowcipy w innych — o tym zaświadczyli wszyscy, którzy się z nim mieli. Posiadał dar „właściwego”, świetnie oddającego na chwilę czy wymowę jakiegoś

akcji. Telfner, człowiek bardzo szlachetny, mieszkał wraz z żoną w uszy. Znał chętnie przenosił się gdzieś indziej, bo — żaliła — tutaj jedynymi gośćmi w byli księża i zakonnicy. W jej marzenia spełniły się. Przenieśli się z mę — do Perugii. „Proszę sobie wy — moje zdumienie, wspomni — księżna, kiedy zapukawszy do sąsiada by skorzystał z te — pierwszą rzeczą jaką i tu — rzeźbą był wielki i surowy wyrazie portret... zakonnik!”, — kończywszy rozmowę telefo — uważniej przyjrzała się o — owi i atak śmiechu, jakiemu — uległa stał się pierwszym — w nowym życiu jej i mę — spędzili potem całe życie w Giovanni Rotondo).

W gospodarzu domu z telefo — był malarzem, a przy tym — wiekiem o ponurym, rygor — nym usposobieniu, który ma — portret Ojca Pio — bo on — dniał na obrazie — być może — wiadomie wtopił w jego rysy — surowość. Powstał portret, — naprawdę onieśmielał.

kończywszy dzieło, pojechał San Giovanni, by pokazać je — i poprosić o błogosławie — dla swej rodziny, a także — kieszprzesłanie, choć kilka — napisanych jego ręką na — „Hm, dobrze, dobrze rzekł — io, patrząc na obraz z dziw — wyrazem twarzy, zaraz coś — ze”. I słowa, które nakreślił, — się jakby iskra, która zmie — potem całe życie księżnej Tel — Obraz nosi bowiem podpis: — ma się co bać! To ja!”

ym znów razem sam O. Pio — dzedział przyjaciółom Szkołom, — rowi Kolegium Szkockiego w — ale oraz biskupowi Rogersowi — aszów taką swoją przysługę: — m młodym kapłanem i mia — udzielił ostatnich sakramen — choremu, który zdaniem leka — miał przeżyć nocy. Zupel — nie wiedziałem co robić, bo — kiedy delikatnie sugerowa — mu, że dobrze byłoby gdyby — wypowiadał, machał tylko rę —

ką, mówiąc że zdąży to uczynić. kiedy lepiej się poczuje. Pomysla — sobie: trudno. Nie ma co się — bawić w delikatność, rozpaczliwe — przypadki wymagają rozpaczli — wych środków. Podniosłem się — zdecydowanie z krzesła, stojącego — przy łóżku chorego i kierując się — do drzwi rzekłem: „W takim ra — zie, żegnaj. Spotkamy się znów

Cierpieniu, dr Sanguinetti. „Kie — dy rzuciłem okiem na zbitą gęsto — tłum, który mnie oczekiwał, i przez — który musiałbym się przedzierać — poczułem, że opuszcza mnie reszta — sił, zwierzał się mu O. Pio. Ale — chciałbym doktorze żebyś widział — ich miny, kiedy potem zobaczyli — mnie, pozdrawiającego ich we — drzwiach, po drugiej stronie koś — ciola!”

Był to jeden z faktów bilokacji, — o którym opowiedział — i to żar — tobliwie — sam O. Pio.

wojownika, który ponadto miał — głos jak dzwon i nie bał się „wy — rąbać” prawdy w oczy ludziom, — chcącym niekiedy ukryć ją lub za — fałszować.

Nie był moralizatorem — utopi — stą, doskonale znał, z nieprze — liczonych godzin spędzonych w kon — fesyjonał ludzką nędzę, a mimo to — lub może dlatego najważniejsze — swoje zadanie upatrywał w dzia — łaniu dla innych, zwłaszcza tych, — którzy cierpią, w ofiarowywaniu — się za nich, duszą i umęczonym — ciałem.

On, tak zażarty wróg grzechu, — potrafił jednak z ogromną subtel — nością i wyczuciem psychologa, — płynącymi z wielkiej dobroci, od — różnić jeden przypadek od drugie — go i wiedział, co któremu grzeszni — kowi jest bardziej do nawrócenia — potrzebne: solidne zgromienie czy — uścisk i uśmiech.

Ojciec Pio nie znosił objawów — fanatyzmu, hysterii wokół swojej — osoby. Często zniercziwym głosem — energicznie wołał: „Idźcie — już sobie! Czemu chcecie ode mnie? — Co tu robicie?”. Na wyrzuty prze — kożonego, że zbyt ostro traktuje — ludzi odpowiadał: „Przecież to po — gaństwo, to fanatyzm. Ciągną mnie — za ręce, ścisną mnie ze wszyst — kich stron, muszę być surowy. — Przykro mi, ale gdybym postępo — wał łagodniej, rozszarpałby mnie”. — Uważał, że cześć okazywana jego — osobie stanowi obrazę i brak sza — cunku dla Boga i cierpiął nad tym — niepomniernie.

Przy całej otwartości, ojcow — skiej życzliwości i wyrozumiałości — zdecydowanie tępił objawy fana — tyzmu religijnego, traktowania go — jako cudotwórcę, którego trzeba — dotknąć lub zdobyć nieczym taliz — man jakąś rzecz, do niego nale — żącą.

Zawsze natomiast zachęcał do — modlitwy, przedstawiając siebie — jako narzędzie, poprzez które Bóg — zsyła swe łaski!

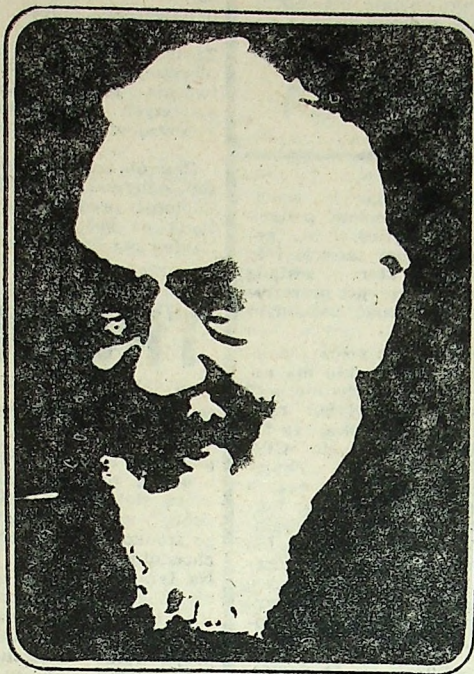
W DIALOGU Z BOGIEM

ciągły i żywy kontakt z nie — przeliczonymi ludzkimi cierpie — niami był doświadczeniem, które nie — tylko nie stepio wrażliwości O. — Pio, lecz wyostrzyło jego wyczucie — ludzkich potrzeb.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO (37)



na omentarzu”. „Co takiego — za — wołał chory — co ksiądz opowia — da?” „Niestety drogi przyjacielu, — rozmawiałem z lekarzem, który — zapewnił mnie, że jutro już nie — będzie cię na tym świecie”. No i — zobaczylibyście odmianę! Chory — wypowiadał się, przyjął Komunię — św. bardzo pobożnie i rzeczywiście — wkrótce biedak zmarł, bo nie było — dla niego ratunku. Ale jego śmierć — była pełna niepokoju i pogodzenia”.

Pewnego letniego popołudnia O. — Pio pojawił się w ogrodzie klasz — tornym, wyczerpany do ostatecz — ności wielogodzinną służbą w kon — fesyjonał. Czekal tam na niego dy — rektor szpitala — Domu Ulgi w

Kto, przybywając do San Gio — vanni Rotondo, wyobrażał sobie, — że spotka tam ascetycznego bra — ciszka, ze wzrokiem błaznym po — niebie, srodze się zawodził widząc — zakonnika, mocnej postury, o do — nośnym głosie i przenikliwym — spojrzeniu, który „nosił brązowy — habit nieczym starożytny wojownik — zbroję”. Jego twarz budziła ufność — i podziw swoim pięknem, uducho — wieniem, energią i inteligencją. — Gładkie, mimo podeszłego wieku — czoło, gęste, ciemne brwi, duże — błyszczące oczy, których spojrze — nia nie wszyscy mogli wytrzymać. — Czarna, a potem siwa broda nada — wała mu wygląd pełnego wigoru

wie. Kościół miał powstać w 991 r. — Dlaczego tu? Najpewniej w tym — miejscu stała świątynia pogańska — i aby wyeliminować dawny kult, — należało postawić kościół Bogu — chrześcijan. Z kroniki wynika, że — świątynia była mała, jednoprze — strzenna, z jednym oknem, wznie — siona z drewna, gliny i słomy. — Posiadała dwa ołtarzyki, kielich — szklany lub cynowy.

W kilka dziesięcioleci później, — w 1034 r., w Polsce wybuchło po — wstanie, a Mieszko II poskramiał — buntowników pogańskich. W tym — roku z ich rąk zginął kapłan Ja — kubowa. Około 1280 r. w Jakubo — wie byli: książę kujawski, Kazi — mierz I i Henryk V zagański. W — okresie panowania Karola IV w — Pradze, miejscowy kościół był mu — rowany. Dąty brak, ale określe — nie wieku XIV jest już zapisem — bezspornym. Podczas najazdów — husyckich, kościół ocalał, spłado — wany został dopiero przez Szwed — zów w XVII w. Dłuższy czas słu — żył luteranom, a mocą edyktu ka — tolickiego cesarza Austrii 2 I 1651 — roku przejął go katolicy.

Cztery dziesięciolecia XX w. wno — siły obfitość opracowań prasowych. — W Nowej Dolnosaskiej Gazecie (Neue — Niederschlesische Zeitung) z 1 VII

1923 r. jest artykuł, w którym autor — podaje, że erygowanie kościoła nastą — piło w 991 r., a pod datą 1005 r. wy — mienia kościół z wieżą i dworem. — Inny zapis, cytowany z woluminów — „Historii Biskupstwa Wrocławskiego” — podkreśla, że świątynia istniała długo — przed 1217 r. W lewo od ołtarza głów — nego stała wieża. W innym, dostę — pnym mi opracowaniu (bez tytułu) — drukowanym, znalazłem następujące — uwagi: Do legend należy przesłać — kościoła w Jakubowie, wzmiankowa — nego po raz pierwszy w 1376 r. Dzwon — z datą MCCCCVI określa zakone — nie budowy obiektu w 1506 r. Poprze — dni był drewniany. W 1720 r. posta — wiono główny ołtarz barokowy, nowe — tabernakulum, a stary ołtarz szafko — wy (gotycki) w elementach, które póź — niej odnowiono, rozmieszczono na — chorze. Kościół święto patrona Apo — stola Jakuba obchodzi 25 czerwca.

W 1991 r. parafianie przynie — rają się do uroczystych obcho — dów tysiąclecia kościoła, ma się — tu odbyć wojewódzki zjazd PSL. — A pracy jeszcze bardzo wiele. Dia — tego też organizatorzy proszą o — pomoc w porządkowaniu ementa — rza i otoczenia kościoła oraz — przy naprawie muru. Proboszcz — myśli o wydaniu historii świątyni, — pragnie wybić medal pamiątkowy. — Czy podola przy współczesnych — kosztach?

JAN BILIŃSKI

YSIĄCLECIE JAKUBOWA

ria kościoła w Jakubowie, — ulana z wielu elementów — karskich i ahisterycznych. — Jest łatwo je wyselkciono — podzielić na dwie różne war — cho: obie splatają się ze so — często, uzupełniają. Obie — ocenić badawczo, z pewne — stansu...

Jakubów leży wzdłuż szosy i — cznej drogi gruntowej. Kościół — ołtarz posadowione są na małej — łosci, niemal na krawędzi jaru, — le którego wpływa źródło, zwa — nym Sw. Jakuba. Na północ — brenowego parowu, w lesie — wzgórze, od wojny 30-letniej na — wżgórzem szwedzkich okopów, — iza się do fragmentu historii. — wraz z ementarzem mieszczą — mieści obronny, wybrany — mieści spadek terenu poza mu — kościelnym od zachodu i polu — najpewniej kryje dawną fosę o — . Mała wyniosłość terenowa na — do kościoła i muru musiała — kronologicznie jeszcze starszym — zrywkami, użytkowanym od — piennym Działoszana (X

ra przywiózł z Niemiec ks. pro — boszcz Andrzej Rula. Rękopi — śmienna kronika datowana jest na — wstępie rokiem 1864. Wiele mo — żło włożył autor opracowania w — możliwie zwartą i chronologiczną — całość. Czy jednak jest ona wy — ważona? Godzi się przypomnieć, — iż w XVIII i XIX w., Niemcy — szczególnie lubowali się — obec — nie też — w antykizowaniu, czyli — wydłużaniu wstecznych własnych — rodowodów. Antykizacja objęła — kosztowną przebudowę pałaców. — Wszystko w jednym celu: wydłu — żenia przeszłości historycznej z u — kłonem dla architektury greckiej, — rzymskiej i renesansowej.

Autor kroniki — proboszcz — po dość dobrym wstępie, w któ — rym wymienia słowiańskie ple — mię Działoszana, podkreśla fakt — zagospodarowania tego obszaru. — Kolejno wymienia Mieszka I i — Dąbrowkę, która po przybyciu do — Polski, przez swego biskupa zale — ciła budowę świątyni w Jakubo —

dyspozycji mam kserografi — odbitkę kroniki kościoła, któ —

FELIETON

Kiedys, w gospodarce scentralizowanej, tzw. planowej, a zatem — jak wykazywały wieloletnie doświadczenia — sztywnej, nieelastycznej i nie reagującej na potrzeby społeczne, zjawiska takie były nagminne. Raz po raz styka-

nieskuteczna. A wniosek drugi — to ten bezsporny fakt, że za wcześnie jeszcze na pełną samodzielność handlu i wytwórców, że do tej samodzielności nie dośroli, nauka zaś w tym względzie na żywym organizmie rynkowym jest zbyt kosztowna dla społeczeństwa.

Bez wątpienia resort rynku wewnętrznego jest świadom owych zastarzanych ułomności, dlatego też nie sięgnął zawczasu po narzędzie nie sięgnął ingerencyjne? Czy i w resorcie panują na-

NIESPODZIEWANA POWTÓRKA

liśmy się z nagłym „wyparowaniem” z handlu jakiegoś towaru, bardziej lub mniej potrzebnego w codziennym życiu. Ni stąd ni zowąd znikają ze sprzedaży to pasty do zębów, to rajstopy, to żaróweczki, to proszki do prania... No i artykuły najistotniejsze także: np. pieczywo przed świętami lub artykuły podstawowe dla zmotoryzowanych — benzyna czy oleje silnikowe.

Wydawałoby się, że teraz — w fazie intensywnego przechodzenia do nowego ładu ekonomicznego, do gospodarki zdrowej, normalnej, rynkowej, takie przypadki powinny na zawsze zniknąć z naszej praktyki. Okazuje się wszakże, że przekonanie takie jest zwykłą naiwnością. Jak widać — zle, szkodliwe nawyki, połączone z nieudolnością i kurczowym trzymaniem się starych, skompromitowanych zasad — nadal mają rację bytu. I choć prasa codzienna napominała już o „powtórki” z handlowej łączki, powtórki — dodajmy — całkiem niespodziewane, to jednak trzeba nam problemem zastanawiać się nieco głębiej.

Oto stosunkowo świeże przykłady: znów — jak wszyscy wiemy — zabrakło chleba zarówno w poniedziałek przed 1 Maja, jak w środę — przed kolejnym świętem 3 Maja. Brakowało również wielu wyrobów garmateryjnych, wędlin, nabitku, nawet warzyw w słoicy i w innych miastach. Sprawy nie można więc traktować jako lokalnego „niedopatrzenia”, ale należy na nią spojrzeć jak na załamanie w skali całego kraju.

Rodzi się pytanie: Dlaczego tak się stało? Przecież teoretycznie ciągłością sprzedaży, jej wzrostem zainteresowany jest handel i produkcja. Jednak woleli oni zorganizować sobie dłuższy, kilkudniowy wypoczynek lub ułatwić pracę niż nieco więcej zarobić. Wniosek stąd prosty, motywacyjna siła wynagrodzenia, w tym prowizyjnego w handlu, jest za mała, jest wręcz

kazowo-rozdzielcze nawyki, wyrażające się lekceważeniem potrzeb klientów? Najbardziej w tej sytuacji interesują nas sankcje i te przedsięwzięcia, które zostaną podjęte w najbliższej już przyszłości, aby przeciwdziałać podobnym krachom.

Nie inaczej ma się rzecz z paliwem. Nie jest istotne, kto ma rację: CPN, twierdząca, że nie wywiązały się z zobowiązań rafinerie w Płocku i Gdańsku, czy też rafinerie, dowodzące, iż to CPN nie odebrała gotowych i czekających na odtransportowanie dużych partii etyliny. Fakt pozostaje faktem. Nastąpiły pustki w dystrybutorach w warunkach nadmiaru (do niedawna podobno) benzyny i przy (znowu — podobno) trudnościach z jej sprzedażą, bo przecież wysoka jej cena i tutaj stworzyła potężną barierę popytu...

W takiej sytuacji nie do przyjęcia jest jakieśkolwiek tłumaczenie powstałych perturbacji. Jeszcze raz ujawniła swą niszczycielską moc monopolizacja w konkretnej dziedzinie. CPN bowiem w dalszym ciągu jest nie jedynym już co prawda, ale zdecydowanie — dominującym w kraju sprzedawcą paliw płynnych.

Jeszcze nie tak dawno temu — również po „urynkowaniu” gospodarki, zabrakło nagle zyletek z „Wizametu”, później — krajowych kremów do golenia, a także... Darujmy sobie wyszczególnianie braków, ponieważ w porównaniu z pieczywem i benzyną mają one stosunkowo niewielkie znaczenie. Przypominamy to wszakże, gdyż chodzi nam o samo zjawisko bez troski jeśli idzie o zaopatrzenie rynku, bez troski, która musi być wreszcie zastąpiona autentyczną, codzienną dbałością o ciągłe dostawy towarów, na które istnieje popyt społeczny.

Jakimi to osiągnąć metodami — to pozostawiamy czynnikom kompetentnym. Oby tylko „zadziałały” szybko i stanowczo...

WIDZIEĆ PO NOWEMU

(Dokończenie ze str. 3)

inwestycji mieszkaniowych. Jest to rezultat urynkowania gospodarki mieszkaniowej. To hasło mogłoby być realne, gdyby nie tylko ceny, ale i płace były na poziomie światowym. A u nas zarobek stanowi dziesiątą część tego, co dostaje pracownik na Zachodzie.

● Jak przedstawia się sytuacja związków branżowych w KGHM?

— Wchodziliśmy w tę 4-letnią kadencję OPZZ z uzwiązaniem na poziomie 65 proc. załóg kom-

binatu. Po czerwcu ub. roku ubyło nam 15—20 proc. osób zrzeszonych. Pod koniec 1989 r. do naszych związków należało 50 proc. załóg. I ten poziom się utrzymuje również dziś. Ubywają ludzie idący na emeryturę i renty, nie ma już natomiast oddawania legitymacji związkowych. Notujemy powroty ludzi, którzy zapisali się parę miesięcy temu do „Solidarności”. Wstępują w nasze szeregi młodzi pracownicy rozpoczynający pracę.

● Jak się układa współpraca z innymi organizacjami związkowymi funkcjonującymi w KGHM?

— Jesteśmy gotowi i otwarci na współpracę z każdą organizacją, aby lepiej i skutecznie bronić interesów naszych załóg. Pierwsi wystąpiliśmy do Komisji Górniczej „Solidarności” z ofertą współdziałania, ale została ona odrzucona...

(Dokończenie ze str. 1)

nować kosztowny import (dla potrzeb własnych), ale pozwolił korzystać eksportować. Podobnie ma się rzecz z Zakładem Anhydrytu i Gipsu.

W ten sposób wkroczyliśmy w dziedzinę inwestowania, która — daj Boże — zapoczątkuje w KGHM e.e. odchodzenia od produkcyjnej monokultury. W planie znalazły się bowiem aż cztery zadania dotyczące tzw. głębokiego przetwórstwa. Jest to Zakład Przerobu Szlamów Anodowych, Zakład Produkcji Ołowiu (w pierwszym rzędzie ekologia), Wytwórnia Przewodów Telekomunikacyjnych i Zakład Produkcji Przewodów Samochodowych.

Przerób szlamów anodowych ma się odbywać w HM „Głogów”. Zdolność produkcyjna jest określana na 900 ton srebra rocznie. Zakład ma być wybudowany w o-

fic dolarowej i w przedmiotowej inwestycyjnym na rok 1990 planowano taki wydatek.

A teraz parę zdań na temat nowych pozycji w planie inwestycyjnym, określanym „społecznym”. Są ich dwa rodzaje: inwestycje własne kombinatu realizowane w ramach porozumienia z wojewodą legnickim.

Zadaniem najważniejszym — finansowanym ze środków wojewódznych przedsiębiorstwa — jest budowa szpitala górniczego. Rozpoczęta na początku lat 70. wreszcie w ostatnim stadium realizacji. Jeśli nie będzie problemów finansowania, szpital zostanie przekazany do użytku za dwa lata.

Zadanie drugie — Górniczy Środek Sportowy. Inwestycja heterosyjnna nie od dzisiaj, dalsze finansowanie wzbudza więc sporo wątpliwości. Przepy-

TRUDNY WYBÓR

parciu o licencję firmy „Boliden” i będzie przysługująca kura znosząca złote jajka. Sek w tym, że „kura” ma zafundować kombinat ze środków wspólnych, zaś „jajka” chciałaby wybierać tylko huta. Na tym tle występują kontrowersje. Zakład zajmujący się produkcją ołowiu też ma powstać w „Głogowie”. I powstać musi. Magazynowanie dużych ilości szlamów ołowiowych, co ma miejsce obecnie, nie jest możliwe na dłuższą metę ze względów ekologicznych. Zaś z ekonomicznych też się opłaca. Polska jest bowiem importem ołowiu. Będzie więc zbytni na głogowską produkcję.

Dwie kolejne inwestycje są jeszcze opatrzone znakami zapytania. Wprawdzie wiadomo, że zakład produkujący przewody telekomunikacyjne ma być zlokalizowany w hucie „Cedynia”, a całe przedsięwzięcie oprze się o spółkę joint venture, ale termin jest wciąż wielką niewiadomą. Potrzebne są bowiem gwarancje zbytu wyrobów, a te ma dać dyrekcja generalna Polskiej Poczty. W każdym razie inwestuje się w prace przygotowawcze i projektowe, bo pozytywna decyzja jest tylko kwestią czasu. Podobnie ma się sprawa z produkcją przewodów dla przemysłu samochodowego, którą zamierza się uruchomić w „Elpenie”. Przemysł samochodowy musi chcieć kupować. To też jest tylko kwestia czasu. Linie produkcyjne trzeba kupić w stre-

cja przeszła, kiedy okazało się, że chodzi wyłącznie o zakończenie już rozpoczętych prac i tylko w takim zakresie, aby uniknąć strata i nie dopuścić do zdevastowania już istniejącego majątku.

W ramach inwestycji realizowanych wspólnie z wojewodą zamierzają się przeznaczyć kwoty ok. 8,5 mld złotych na: systemy wodociągów LGOM, centralną ciepłownię dla Głogowa, modernizację układu komunikacyjnego LGOM, obwodnicę zachodnią w Lubinie i Zbiórca Szkół Gminną w Rudnej.

W planie pisze się, że są to zadania kontynuowane, a ich realizacja ma duże znaczenie dla poprawy warunków społecznych województwa legnickiego. Stądże. Wszysko będzie jednak zależało od kondycji ekonomicznej KGHM. Chociaż trudno nie zadać tu sobie pytania, czy kurat KGHM ma być współwłaścicielem inwestycji społecznych, przynajmniej na takich zasadach, jak obecnie. Ale to już temat zupełnie innej okazji. W każdym razie inwestowanie jest nie tylko sztuką umiętnego lokowania pieniędzy, lecz także sztuką wyboru. Często bywa on bardzo trudny.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

● Bo nie chcecie zwrócić majątku zagrabanego „Solidarności”...

— Myśmy żadnego majątku „Solidarności” nie zabrali. Niech się więc o to zwracają do tych, którzy ich ograbiali. Dziwię się, że Waleśa i Kiszczak omawiali w Magdalence różne kwestie, a zapomnieli porozmawiać o tej tak ważnej dla „Solidarności” sprawie.

● Ale to nie Kiszczak zabierał z kas „Solidarności” składkowe pieniądze...

— Proszę zwrócić uwagę na to, że z dawnej „Solidarności” w naszych szeregach jest aż 80 proc. członków. Nie należy zapominać i o tym, że do czasu powrotu „Solidarności”, nasz związek działał nie tylko na rzecz swoich członków, ale całych załóg. Trudno więc żądać dziś, byśmy mieli od-

dawać „Solidarności” jakieś pieniądze.

● Rozumiem, że na stronie KGHM tej współpracy nie ma, jak jest w zakładach?

— Niezłe, a w niektórych zakładach nawet dość dobre.

● Nie można tego przeliczyć, górę?

— Myślę, że tak będzie. „Solidarności” odejście od polityki, a także się — jak i w sprawach czysto związkowych — służyć powiadomienia, że w wielu zakładach opinie zakładowych „Solidarności” i naszego wiceprzewodniczącego są podobne. Tak było np. w sprawie protokołu „dotakowego” porozumienia placowego członków. Dzięki za rozmowę i owoce obrad na stronie.

Powracamy do tematu chorób układu krążenia. W poprzednich odcinkach omawialiśmy poszczególne czynniki ryzyka wyodrębnione przez ekspertów Międzynarodowej Organizacji Zdrowia (WHO). Tym razem proponujemy sprawdzenie czy i nam grozi choroba serca. Pomoże w tym test autorstwa amerykańskiego kardiologa, dr. Elliotta Howarda, zamieszczony w książce „Health Risks”. Test nie zastąpi wizyty u lekarza, ale pozwoli zorientować się czy jesteśmy podatni na choroby serca. Trzeba szczerze odpowiedzieć na każde pytanie i podsumować punkty.

Jesteś:

- 0 — kobietą do 55 lat,
- +1 — mężczyzną do 55 lat,
- +2 — kobietą w wieku 55 lub więcej lat,
- +3 — mężczyzną od 55 do 65 lat,
- +4 — mężczyzną w wieku 65 lub więcej lat.

Zawały serca wśród twoich najbliższych krewnych — rodziców, dziadków, ciotek i wujków:

- 0 — u żadnego poniżej 60 roku życia,
- +1 — u jednego lub kilkorga powyżej 60 roku życia,
- +2 — u jednego poniżej 60 roku życia,
- +3 — u dwojga poniżej 60 roku życia,
- +4 — u więcej niż dwojga przed 60 rokiem życia.

Stan zdrowia twoich najbliższych krewnych był następujący:

- 0 — u żadnego z nich nie występowały:
 - nadciśnienie, cukrzyca lub wysoki poziom cholesterolu we krwi,
- +1 — u jednego spośród nich wysokie nadciśnienie, cukrzyca lub wysoki poziom cholesterolu we krwi,
- +2 — u dwóch spośród nich występowały powyższe czynniki ryzyka,
- +3 — u więcej niż dwojga ww. czynniki ryzyka.

Twój poziom cholesterolu we krwi wynosi:

- 0 — 190 mg/100 ml lub mniej,
- +2 — 191 do 230 mg/100 ml,

- +6 — 231 do 289 mg/100 ml,
- +12 — 290 do 319 mg/100 ml,
- +16 — ponad 320 mg/100 ml.

Twój poziom HDL (lipoprotein o wysokiej gęstości) wynosi:

- 2 — powyżej 60 mg/100 ml,
- 0 — 45 do 60 mg/100 ml,
- +2 — 35 do 44 mg/ml,
- +6 — 29 do 34 mg/100 ml,
- +12 — 23 do 28 mg/100 ml,
- +16 — poniżej 23 mg/100 ml.

- +6 — 140/85 do 150/90 mm Hg,
- +8 — 160/90 do 175/100 mm Hg,
- +10 — 175/100 do 190/110 mm Hg,
- +12 — 190/110 mm Hg lub więcej.

Tvoja aktywność fizyczna:

- 0 — energiczne ćwiczenia 4 do 5 razy w tygodniu,
- +2 — umiarkowane ćwiczenia 4-5 razy w tygodniu,

CHROŹNYM SERCE

Pałes lub palisz papierosy:

- 0 — nigdy nie paliłeś lub rzuciłeś palenie ponad 5 lat temu,
- +1 — rzuciłeś palenie 2 do 4 lat temu,
- +3 — rzuciłeś palenie mniej więcej roku temu,
- +6 — rzuciłeś palenie w ciągu ostatniego roku.

Obecnie wypalasz:

- +9 — 1/2 do 1 paczki dziennie,
- +12 — 1 do 2 paczek dziennie,
- +15 — ponad 2 paczki dziennie.

Powietrze, którym oddychasz jest:

- 0 — nie skażone dymem, spalinami czy wylęgami przemysłowymi zarówno w miejscu zamieszkania, jak i w miejscu pracy,
- +2 — mieszkasz lub pracujesz z palaczami papierosów w miejscu pracy o nieskażonej atmosferze,
- +4 — mieszkasz i pracujesz z palaczami papierosów w miejscu o nieskażonej atmosferze,
- +6 — mieszkasz lub pracujesz z palaczami papierosów oraz mieszkasz lub pracujesz w miejscu z zanieczyszczoną atmosferą,
- +8 — mieszkasz i pracujesz z palaczami papierosów, i to w miejscu z zanieczyszczoną atmosferą.

Twoje ciśnienie tętnicze wynosi:

- 0 — 120/75 mm Hg lub niżej,
- +3 — 120/75 do 140/85 mm Hg,

- +4 — ćwiczysz tylko w weekendy,
- +6 — ćwiczysz od czasu do czasu,
- +8 — ćwiczysz rzadko lub wcale.

Ważysz:

- 0 — zawsze w normie lub blisko normy,
- +1 — obecnie 10 proc. powyżej normy,
- +2 — obecnie 20 proc. powyżej normy,
- +3 — obecnie 30 proc. lub więcej powyżej normy,
- +4 — obecnie 20 proc. lub więcej powyżej normy co najmniej od 30 roku życia.

Przeżywasz stresy:

- 0 — rzadko, w pracy lub w domu,
- +3 — czasem w domu, ale nie w pracy,
- +5 — czasem w pracy, ale nie w domu,
- +7 — czasem w pracy i w domu,
- +9 — często w pracy lub w domu,
- +12 — często w pracy i w domu.

Twój poziom cukru we krwi jest:

- 0 — zawsze w normie,
- +2 — nieco podwyższony lub nieco niższy,
- +4 — początki cukrzycy po 40 roku życia, konieczność stosowania ścisłej diety i leczenia insuliny,

+5 — początki cukrzycy po 30 rokiem życia, konieczność stosowania ścisłej diety i leczenia insuliny.

Pijesz alkohol:

- 0 — nigdy lub tylko w towarzystwie; raz lub dwa razy w miesiącu; jedną lampkę (150 g) lub jedną szklankę (0,33 l) lub 50 g alkoholu kopropentowego ok. 5 razy w tygodniu,
- +2 — dwie lub trzy szklanki wina lub szklanki piwa albo takje alkoholowe (50 g) ok. 3-4 razy w tygodniu,
- +4 — więcej niż 3 kieliszki alkoholowe lub więcej niż 3 szklanki wina albo trzy szklanki piwa prawie codziennie.

Sprawdź czy grozi ci choroba serca:

- 0-20 pkt. — niewielkie ryzyko: brak obciążeń dziedzicznych zdrowy tryb życia,
- 21-50 — umiarkowane ryzyko: obciążenia dziedziczne lub tryb życia stwarzają pewne zagrożenie, można zmniejszyć poziom ryzyka oraz niekorzystne oddziaływanie czynników genetycznych poprzez zmianę niezdrowych nawyków,
- 51-75 — duże ryzyko: tryb życia oraz uwarunkowania dziedziczne wskazują na duże zagrożenie chorobą serca; już teraz musisz zmienić swoje nawyki,
- powyżej 75 — bardzo duże ryzyko: obciążenia dziedziczne oraz długotrwałe, niezdrowy tryb życia stwarzają bardzo duże zagrożenie chorobą serca; musisz wyeliminować największą liczbę czynników zwiększających ryzyko.

Sama świadomość, że należysz do grupy ryzyka, nie poprawia jednak stanu naszego zdrowia. Według Lawrence'a Greena, specjalisty od problematyki zdrowia społecznego związanych z zdrowiem, największa szansa na zmianę niezdrowych nawyków leży nie wóczas, kiedy zbliżają się trzy czynniki: po pierwsze, stosujemy nowy system wartości; drugie, nauczamy się unikać pokus, które utrwalają niezdrowe nawyki, jak np. jedzenie słodkich na śniadanie; po trzecie, pomagamy sobie otoczeniem. Łatwiej zapalić papierosów w miejscu pracy, w którym jest to zakazane.

dzierżawy samej tylko bazy, nosi miesięcznie około 25 mln zł. Koszty ogółem w I półroczu 89 wzrosły do 150 tys. zł, a obecnie w granicach 1 mln. Stwierdzono: jednego miliona zł kosztu remontów głównych rozjazdów straszająco szybko. W styczniu koszt takiej naprawy wynosił sumą 34 mln zł. Już w następnym miesiącu trzeba było zapłacić 1 mln zł. Jeśli potrafimy sobie radzić, szybko zrozumieć, wielkie wydatki musi ponieść przedsiębiorstwo.

Nie odkryję niczego nowego, jeśli podpowiem, choć w wstydliwie, jak można podjąć walczyć ów budżet. Proszę, nie mówcie, że to nie jest problem obywateli. Nie mówcie, że to tylko wasza obywatelska odpowiedzialność. Może powiem, tym względnie. Może powiem, nie, kasujemy w końcu budżet, przejazd, a efekty nie widać, siebie czekać. Proszę mi powiedzieć, jeśli już czegoś wymagamy, przewoźnika, to uczciwie, jeżeli wymagają także od siebie, wólujemy się często na Złoty, ale własny dom traktujemy, ba się nad tym zastanawiamy.

ZDZIAŁ PODPORÓD

LISTY

GDZIE SZUKAĆ MILIONÓW?

Palącym dziś tematem jest sprawa oszczędności. Jest to jeden z problemów, na którym w dużej mierze ma się oprzeć nasza gospodarka. Sprawę tę sprowadzamy, żeby było prościej, tylko do jednego przykładu, mając możliwość stałej obserwacji. Na „tapetę” biorę jedno z przedsiębiorstw, jakim jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy, z oddziałem w Lubinie.

Słyszysz się wokół liczne skargi pod adresem WPK, na jego złe funkcjonowanie. A już prawdziwą zwróć się często jazydy awaryjne autobusów, co wiąże się z zaburzeniami w ich kursowaniu i dezorientacją większości pasażerów. A teraz mam pytanie: Czy ktoś

zadł sobie trud i spróbował dojść do przyczyny, dla jakiej dany autobus musiał zjechać z wyznaczonej trasy? Podejrzewam, że nie i nie mam o to do nikogo pretensji. Nie o to przecież chodzi. Przede wszystkim, jedną z bolączek, a może już raną, jest konserwacja naszych dróg i ulic. Gros awarii jest wiernym odzwierciedleniem stanu traktów komunikacyjnych, o których ktoś, odpowiedzialny za nie, chyba zapominał. Dla przykładu wystarczy przejechać kilka razy ulicą Tadeusza Kościuszki, a final tej „wycieczki” zawoła o pomoc do nieba. Rad, nie rad, trzeba zjechać do zajezdni, by dokręcić kilka śrubek. A to są koszty przekraczające wyobraźnię przeciętnego obywatela. Takich dróg mamy bardzo wiele. Nie jest moim celem spowodowanie naprawienia tego stanu za jednym zamachem, bo rzecz jest chyba niewykonalna. Natomiast paradoks polega na tym, że jeśli już zaplanowano poprawienie nawierzchni którejs z ulic, to nie tylko w moim mniemaniu, powinno się to zrobić bardziej rzetelnie. Czy drogowców naprawdę na to nie stać? Czy pracownicy przedsiębiorstw od naprawy i budowy dróg naprawdę swojej pracy nie mogą traktować poważnie? Na-

wet przy obciążeniach nakładach (a jest tak również gdzie indziej) można bardziej efektywnie pracować. Szkody, z powodu złej nawierzchni dróg są niebotyczne. Nie rozumiem milczenia takich ważkich instytucji, jak choćby PZU. Panowie inspektorzy, wypłacacie ogromne sumy za szkody, powstałe na skutek złej jakości dróg. Czy nie wam to nie mówi?

Firmy oraz osoby prywatne płacą nadymane kwoty „drogowego”, i co? Czy wspólnymi siłami nie lepiej byłoby poprawić jakość tych dróg, a wtedy wielkie pieniądze, które są wypłacane z tytułu ubezpieczeń, można by przeznaczyć na inne, ważniejsze cele. Zastanówmy się wspólnie.

Mając na uwadze wydatki, jakie ponosi WPK, aby móc normalnie funkcjonować, przytoczę kilka liczb, które dla zwykłego śmiechelnika są być może suche, a'e za którymi niestety, kryją się również niepotrzebnie wydane sumy, będące miarą awarii i różnych defektów z racji zaniedbania naszych publicznych traktów. I tak:

Koszt robocizny w styczniu br. wyniósł — 9,5 mln zł, w lutym już — 11,1 mln, a w marcu — 11,9 mln. Koszt materiału, o który też trudno, odpowiednio — 17,5 mln, 22,0 mln, 26,6 mln. Koszt

TV

CZWARTEK - 31 V 1990 R.

9.25 „Uwodziciel” (4) - serial ang.
16.25 „Kwant” oraz „Ordy” - Teleexpress.
17.15 „System” - Lech Ma-
17.35 „Szkoła mistrzów” - Lech Ma-
17.55 „Rewizja nadzwyczajna” -
18.15 Magazyn katolicki.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Od A do Z” -
19.30 Wiadomości.
20.05 „Gwóźdźcie!” (4) - serial ang.
20.05 Interpolacje.
21.50 Sport.
22.00 „Pegaz”.
22.45 Wiadomości wieczorne.
PROGRAM II
17.30 „W labiryncie” - serial TP.
18.00 Fakty.
18.30 Super „Razem”.
19.30 Przegląd filmów Piotra Parana-
dowskiego.
20.00 Studio sport.
20.30 Express reporterów.
21.00 Panorama dnia.
21.30 Kino studyjne „Dwójki” -
„Horoskop Jezusa Chrystusa” - film
reż. Miklos Jancso, wyk. Juli
Besi, Gyorgy Cserhalmi.
22.15 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 1 VI 1990 R.

9.25 „Brawo, panie Lolisz” - kome-
dia ZSRR.
16.25 Teatrzyk piosenki „Fasola”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Chip i Dale” - film animo-
wany USA.
17.35 Sport.
18.40 Rzeczpospolita samorządna.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Co to był za ślub” - film
ang.
22.10 Sport.
22.20 Weekend w „Jedynce”.
22.30 Tele-audio-wideo.
22.50 Wiadomości wieczorne.
23.05 „Gabinet cieni” - KPN.

PROGRAM II

17.10 Wrocławska lista przebojów
Marka Niedzwieckiego.
17.40 Express gospodarczy.
18.00 Fakty.
18.30 „Dobra nadzieja” (10) - serial
fr.
19.30 Antena „Dwójki”.
19.30 Koncert galowy dla dzieci z
Festiwalu Chórów Chłopców.
20.00 „Koncert dla najpiękniejszej”
- fragmenty koncertu „Miss Moskwy
’90”.

HOROSKOP

BARAN (21 III-18 IV). I ty
możesz być admirałem, jeśli ty-
lko zechcesz. Ten tydzień będzie
pełen ciekawych propozycji. Spra-
wy finansowe rozwijają się bardzo
pomyślnie. Warto odnowić swoje
wiadomości z dziedziny, o której
sądzisz, że jesteś w niej eks-
pertem.

BYK (19 IV-20 V). Ciekawy
wyjazd służbowy przyniesie nie-
oczekiwane korzyści. Zaniedbywa-
ni przyjaciele dadzą znać o sobie.
Nie bądź też rozrzućny. Przed to-
bą dużo wydatków. Warto po-
myśleć o letnich wakacjach.

BLIŹNIĘTA (21 V-22 VI). Nie
zawsze to, co nowe, jest lepsze
od starego. Ciągła pogoń za no-
winkami sprawia, że tracisz do-
brech znajomych. Tydzień pełen
refleksji i zadumy. Sprawy finan-
sowe pod znakiem udanych
transakcji.

RAK (23 VI-22 VII). Jesteś jak
ociekający brylant. Nie daj się
schować do szuflady. Swoim blaw-
kiem możesz oświecić wiele spraw,
a szara rzeczywistość, dzięki to-
bie, wyda się znośniejsza.

LEW (23 VII-22 VIII). W tym
tygodniu pamiętaj o swojej szczę-
stliwej kieszce. Sześć razy pomyśl,
czym zrobisz jakieś głupstwo.
Czas pomyśleć poważnie o waka-
cjach - może z blondynką?

PANNA (23 VIII-22 IX). Twój
małżonkowi martwią się o twoje zdro-
wie - nie dawaj im powodu do

20.50 Antyczny świat prof. Kraw-
czuka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W lustrze”.
22.15 „Absolwent” - film USA, reż.
Mike Nichols, wyk. Dustin Hoffman
Anne Bancroft.
24.00 Komentarz dnia.

SOBOTA - 2 VI 1990 R.

9.00 „Drops” oraz „Heidi” (19, 20).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Hanka Ordony” tulące
dzieci.
11.05 Laboratorium.
11.35 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.05 Telewizja francuska „La Sep”.
14.05 Z Polski rodem.
14.35 „Bo piłka nożna to...” - repor-
taż o kibicach włoskich.
15.05 „Habdank” - program o Józefie
Teizdzie.
15.45 Informacje.
16.15 „Im dalej w las, tym więcej”.
16.40 „Flesz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Premie i premiery”.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Sierżant York” - film USA
(fr. 1941), reż. Howard Hawks, wyk.
Gary Cooper, Walter Brennan, Joan
Leslie.
22.30 „Miss Polonia '90”, cz. 1 - fi-
nal.
23.40 Telewizyjny przegląd sportowy.
24.00 Telegazeta.
0.10 „Miss Polonia '90”, cz. 2 - fi-
nal.

PROGRAM II

12.00 W świecie ciszy.
12.30 „Studio fm. Andrzeja Munka”.
13.30 Małe kino.
14.00 „5-10-15”.
15.30 „Cisza i dźwięki” (7).
16.00 „Rozgłoszenia Polska Radio Wol-
na Europa”, cz. 2.
17.00 „Wielka gra”.
18.00 Fakty.
18.30 „Odeon” na antenie „Dwójki”.
19.30 „Alfa i Omega”.
20.00 Koncert jubileuszowy Rihar-
monii Łódzkiej.
21.10 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio Fokska '90.
22.45 „Mussolini - historia nieznana”
(7 - ośc.) - serial USA.
23.45 Komentarz dnia.

NIEDZIELA - 3 VI 1990 R.

9.00 „Teleranek” oraz „Detektywi na
wakacjach” (2) - serial TP.
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Na podbój oceanów” (1).
11.30 Notowania.
12.05 „Szalony”.
12.30 „Tęczyowy music-box”.
13.30 Telewizyjny koncert zyczeń.
14.20 „Pieprz i wanilia”.
15.05 Festiwal piosenki i tańca -
Konin '90.

15.55 „Angielska limuzyna” (6 - ośc.).
- serial „Antena”.
16.55 „Antena”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości:
Leon Schiller „Gody weselne”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Modrzejewska” (4) - serial TI!
21.30 7 dni - świat.
22.00 Sportowa niedziela.
23.40 „Telewizja z podziemia”.
23.40 Telegazeta.

PROGRAM II

10.05 Film dla niesłyszących: „Mo-
drzejewska” (4).
11.30 „Jutro poniedziałek”.
12.00 PKF.
12.10 „100 pytań do...”.
12.50 Maciej Niesiołowski - Z batu-
tą i z humorem.
13.10 „Róże Montreux '90”.
13.40 Kino rodzinne: „Autostrada do
nieba” (14).
14.30 „A to Polska właśnie”.
15.00 „Sładami Oskara Koburga”.
15.30 Podróże w czasie i przestrzeni.
16.20 „Polacy”.
17.00 Studio sport.
17.30 „Bliżej świata”.
19.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio sport.
21.00 „Nasz wiek XX”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Płonące pola” (1) - serial
ang.-australijski.
22.30 Komentarz dnia.
23.25 Akademia wiersza.

PNIEDZIAŁEK - 4 VI 1990 R.

16.25 „Luz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
17.55 Wędrowni dalekie i bliskie.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizyjny: Grigorij Gorin
- „Zapomnieć o Herostracie”.
21.45 Kontrapunkt.
22.25 Targi Jazdowe - Łomża '90.
22.55 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.45 „Czarno na białym”.
17.45 „Ojczyzna - polszczyzna”.
18.00 Fakty.
18.30 „Przeboje naszych pokoleń”.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Auto moto fan klub.
20.30 Osądźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Życie rodzinne” - film fr.,
reż. Jacques Doillon, wyk.: Sami Frey,
Mara Goyet.
23.20 Komentarz dnia.

WTOREK - 5 VI 1990 R.

9.25 „Bluebell” (4) - serial ang.
16.25 „Tik-tak”.
16.50 „Gumisie”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia.

17.55 Klinika zdrowego człowieka.
18.15 „Pisarze”.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Plus - minus.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem
Kuroniem.
20.15 „Bluebell” (4) - serial ang.
21.15 Sport.
21.25 Listy o gospodarce.
22.00 „Ring”.
22.45 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

18.00 Fakty.
18.30 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Publicystyka.
19.10 Medytacja wieczorna.
19.30 Studio sport.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Crimen” (6) - serial TP.
22.45 „Święto słowa - Świdnica '90”.
23.15 Komentarz dnia.

ŚRODA - 6 VI 1990 R.

9.25 „Tajemnica starej cerkwi” -
film ZSRR.
16.25 „SOS - sami o sobie”.
16.50 „Trąba”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sensacje XX wieku.
17.55 Telewizyjny informator wyda-
wniczy.
18.45 Sztuka i my.
18.45 Rolnicze rozmaitości.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Obok nas”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Dom lalki” - dramat USA,
reż. Joseph Losey, wyk.: Jane Fon-
da, David Warner, Edward Fox.
21.50 Sport.
22.00 „Lex”.
22.45 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

18.00 Fakty.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Szech i mat” - nowela TP.
19.30 „Portugalia”.
20.00 Psychostudio.
20.20 „O czym się mówi”.
20.40 Przegląd muzyczny.
21.00 „Ze wszystkich stron”.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „W labiryncie” - serial TP.
22.20 Telewizja nocą.
23.05 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO zaświadczenie o treści:
Wpis do ewidencji gospodarczej
nr 434/90. Handel obwoźny artykuła-
mi rolno-spożywczymi na nazwisko
Kubie Janusz. 8170-g

MATRYMONIALNE

FOTOKATALOGI „Romeo”, Wrocław 3.
skrytka 1008. 7558-g

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● „Szpital rejonowy” - 31 bm., 1, 5,
6. VI g. 12, 2-3 VI g. 18.

KINA

GŁOGÓW - Jubilat - 31 bm. - 4 VI
„Kwiaty spieję II” (USA), niedziela
g. 11.30 poranek.

LEGNICA - Piast - 31 bm. - 6 VI:
„Protector” (USA), „Trzech ojców”
(fr.), „Uciekinierzy” (fr.), Ognisko -
31 bm. - 6 VI „Rain Man” (USA).

LUBIN - Polonia - 31 bm. - 4 VI:
„Gliniarz z Beverly Hills II” (USA),
„Interkosmos” (USA), „Nietylmani”
(USA), 5-6 VI „Krotkie spieję II”
(USA), „Supergina” (USA), Muza -
31 bm. - 4 VI „Willow” (USA), „Wall
Street” (USA), 6 VI „M.A.S.H.” (USA).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany
repertuaru.

LUBIN

VI LUBIŃSKIE SPOTKANIA
Z LITERATURĄ MIŁOŚNĄ

Udział biorą pisarze polscy i zagra-
niczni: Józef Baran, Irena Conti (Wło-
chy), Lucja Danielewska, Bogdan Ma-
dej, Wilhelm Przeczek (Czechosłowacja),
Waldemar Smaszcz, Marek Sol-
tyśki, Stanisław Srokowski, Tadeusz
Słowiak, Jan Witon (Czechosłowacja),
Adam Ziemiński.

Program spotkań - 31 MAJA

● inauguracja VI Spotkań - g. 10,
KMPIK
● spotkania autorskie pisarzy w pla-
cówkach i szkołach g. 11-13.13
● sesja literacka: „Panie i panowie
Milana Kundery” wyst. Marka Solty-
sika, „Od miłości do miłości i z po-
wrotem” Bogdana Madeja, g. 13-17
KMPIK (sala imprezowa)

● kiermasz i podpisywanie książek
przez autorów - gości, g. 16-17.30 pl.
Wolności

● spotkania autorskie w placówkach
m. in. w MGDK - Irena Conti i S.
Srokowski, „Wzgórze Zamkowe” -
Wilhelm Przeczek, g. 17.30-19.30.

● warsztaty literackie: w MGDK
prowadzą - I. Conti i S. Srokowski -
g. 18, w KMPIK - prowadzą Walde-
mar Smaszcz nt. „Zaklęcia nieznane w
żadnym języku” - g. 18.

● turniej jednego wiersza i „Muzyka
i poezja” - g. 20 w Klubie SITG (za-
proszenia)

1 CZERWCA

● spotkania autorskie w placówkach
i szkołach - g. 10-12.30

● sesja literacka - wystąpienia Wil-
helma Przeczka i Waldemara Smasz-
cza nt. „Miłość mocniejsza niż śmierć” -
o poezji miłosnej Krzysztofa Kamila
Baczynskiego - g. 12.30-14.30 w KMPIK
(sala imprez)

● zakończenie VI Spotkań - g. 14.30,
w kawiarni KMPIK (zaproszenia)

● ogłoszenie wyników konkursu, re-
cital Bożeny Radwskiej „Miłość w
poezji śpiewanej” - g. 17 (sala imprez.)
KMPIK

Imprezy towarzyszące

● wystawa fotografii J. Kosńskiego
„Seksualność” - KMPIK

● wystawa „Owoce literackich spot-
kań” ze zbiorów L. Gadałkiego -
KMPIK

● twórczość RSTK w Lubinie - wy-
stawa w MGDK

● Kiermasze: książki, wydawnictw
fotograficznych, sztuki, kwiatów -
31 bm. - 1 VI w godz. 11-18 na pl. Wol-
ności.

**Prosto
z życia**

NIE UCHODZI?

Ojcowie Lubina zamienili kawałek ul. Tysiąclecia (zamykając ją dla ruchu kołowego w określonych godzinach) w śródmiejski bazar. Od rana do późnego popołudnia tłoczą się na jezdni i chodnikach setki handlarzy i kupujących.

To prawda, że można tu kupić wszystko po atrakcyjnych cenach, a z oferty bazarowych handlarzy korzystają tysiące mieszkańców. Ale prawda jest także, że miejsce wybrano fatalnie. Tłumy kupujących i zwykłych oglądaczy, tamują skutecznie ruch kołowy odbywający się normalnie u zbiegu Tysiąclecia z Armii Czerwonej i Kopernika. A jest to przecież jeden z głównych śródmiejskich traktów komunikacyjnych. Samochody przeciskają się z trudem między przechodniami i aż dziś bierze, że jeszcze nikt nie zginął pod kołami.

Zastanawiamy się czy Urząd Miasta czeka na taki właśnie wypadek, żeby zmienić sposób myślenia. Targowisko można przecież przenieść do Rynku, który od lat jest zamknięty dla ruchu i służyłby znakomicie jako pasaż handlowy. Może ojcowie miasta uważają, że w RYNKU nie uchodzi?

Chcielibyśmy także poznać odpowiedź na pytanie po co wydano zezwolenie spółce „Skorpion” na budowę targowiska na planach, jeśli w centrum nadal funkcjonuje prowizorium?

LAPSUS?

W „Polityce i obyczajach” (Polityka 20/90) przeczytaliśmy, że „Były I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Tadeusz Porebski, został przyjęty na stanowisko profesora w miejscowej Politechnice. Zaprotestował przeciw tej nominacji KZ NSZZ „Solidarność” FMB „Bumar-Fadroma”.

Nie chodzi nam o treść, lecz o pisownię. W tym przypadku skrót KZ (oznaczający Komisję Zakładową) należy przeczytać jako Komitet Zakładowy.

Wiadąc kolegom z wielkiego tygodnika komitety tak weszły w krew, że same leżą pod pióro...

LICEALNY HYDE PARK

W pewnym LO w Legnickiem, na płachcie kartonu, uczniowie wypisują wymyślone przez siebie sentencje, hasła i przeróżne złote myśli. Jeden z autorów napisał: „Kobiety, kobiety jesteście warle wszystkiego, co posiadam” (Hamlet). Obok ktoś domalował komentarz: „To nie Hamlet, idioto! Humanista, k... jego mać!”.

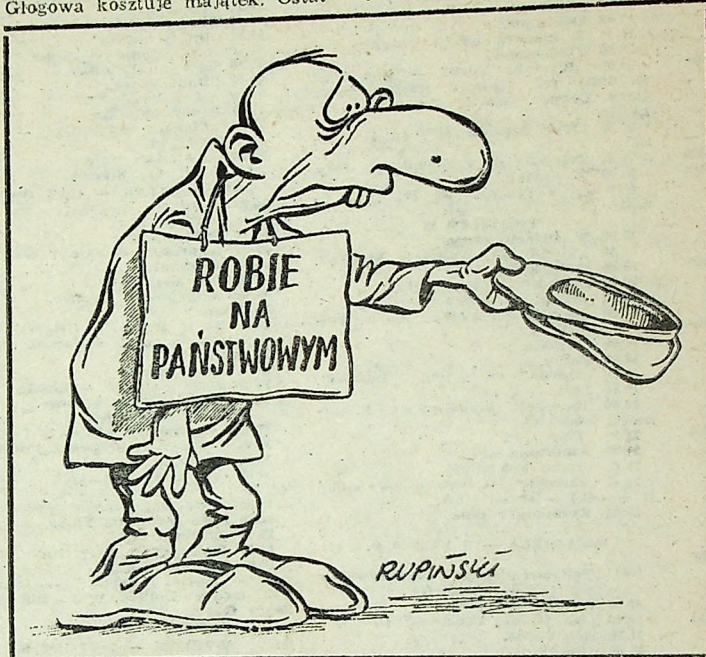
No i po co ubolewać, że w ogólnikach nie uczą łaciny?

NIE TAKA STRASZNA

Przejazd popularną wupekowską „aśką” z Legnicy do Lubina i Głogowa kosztuje majątek. Ostat-

się nazwać PGO w Lubinie. Ktoregoś wczesnego ranka, jadąc linią „42” z Krzeczyna Wielkiego, zauważyłem wielki czarny smog w postaci kłębiastej chmury, unoszącej się z tamtejszego komina. Akurat na ten dzień, pogodę zapowiadano bezchmurną. Istotnie. Wokół nie było żadnego innego obłoku. Nie pominę również i tego, że po niespełna godzinie, dołączył się DFIL. W końcu w drodze zawsze rażniej. Ale czy zdrowiej? Ciekawe, kto i jak się będzie tłumaczył przed lubińskim społeczeństwem?

Panowie odpowiedzialni, czy nie trzeba by powiedzieć — dosyć już?!



HERBATA Z KRANU

Ludziom z LPK, odpowiedzialnym za jakość podawanej mieszkancom osiedla D w Lubinie wody, należy się wysoka nagroda za nowatorskie rozwiązanie, które proponujemy opatentować nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami.

Otóż dzięki ich pomysłowi nie trzeba kupować herbaty. Wystarczy odkręcić kurek i z kranu leci brunatna ciecz, a nawet, jeśli czasami zimna woda wydaje się czy-

sta — to po przegotowaniu zmienia kolor na brązowy.

Mimo usilnych prób mieszkańców, dyrekcja LPK nie chce zdradzić tajników owego cudu. Można dopomóc im w tym miejscu sącepida.

WYPRZEDAŻ?

Na wielki handel „żywym towarem” zanosi się latem bieżącego roku w lubińskim Zastępcy. Tak przynajmniej wskazuje na to liczba piłkarzy, których nazwiska znalazły się na liście transferowej. Kogoś na niej nie ma? Nazwiska aż trzech bramkarzy: Jarosława Baki — reprezentanta kraju, Krzysztofa Koszarzkiego — Dariusza Placzkiewicza. Wiecej tabeli najlepszych strzelców ekstraklasy — Janusza Kudysa, członka kadry olimpijskiej, młodego, wielce utalentowanego pastnika — Piotra Tyszkiewicza, prowadzącego w konkursie halowego „Sportu” — „Złote łaty” Romualda Kujaawy. Znalazł się też na tej liście zakupiony ub.r. z Lecha Poznań — Andrzej Słowakiewicz oraz wypożyczony wcześniej do legnickiej Miedzi — Dariusz Baziuk i Daniel Dylis.

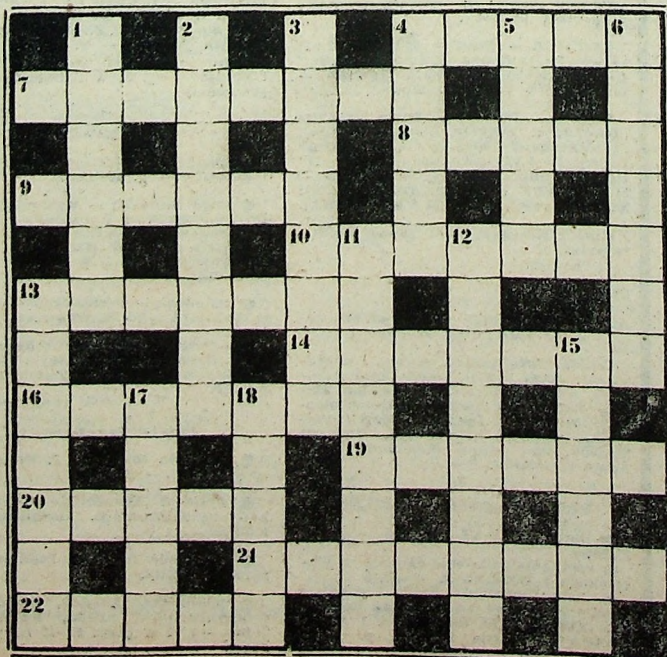
Wystawienie kogoś na listę transferową nie jest równoznaczne z odejściem zawodnika. Trzeba przecież znaleźć kupców, i to odpowiednią gotówką. Zaglebie w związku na pustą kasę klubową pilnie ich wypatruje. Związanych z zagranicą. Ale czy nie szkoda pozbywać się „ekspozytywnego towaru”, gdy niezbyt odległa perspektywa jest występów europejskich pucharach?

Poczta PzŻ

Jeden z naszych Czytelników, mieszkaniec Ścinawy, bardzo nerwowo, zwrócił się do nas z pytaniem, dlaczego w jego mieście, przy ul. Świerczewskiej, dzieją się dziwne rzeczy? Pojawiają one na tym, że usuwa się re, ale bardzo porządne kranówki granitowe, obchodząc się tym z nimi byle jak, co oczywiście, powoduje bezpowrotnie zniszczenie.

— Czy nagle zrobiliśmy się tak bogaci? — pyta nasz Czytelnik.

Pytanie to kierujemy pod adresem władz Ścinawy...



KRZYŻÓWKA "PM"

POZIOMO:

4. nóż ogrodniczy o zakrzywionym ostrzu,
7. towarzyszy przeziębieniu,
8. przedmiot,
9. związana z praktyką,
10. nalewka owocowa,
13. konflikt, antagonizm,
14. tłum, ciżba,
16. ptasie mieszkanie,
19. interesant,
20. rybka akwariowa,
21. nieuk,
22. starość.

PIONOWO:

1. narodowy taniec hiszpański,
2. bohater felietonów Wiecha,
3. cenny kamień szlachetny,
4. jubilerska jednostka wagi,
5. przybrzeżny pas dna morskiego,
6. flanca,
11. trujący alkaloid z wilczej jagody,

12. osprzet,
13. część oka,
15. świadczenie w naturze,
17. bawełniana tkanina pościelowa,
18. atrofia.

RYSZARD LOM
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 20:

Poziomo: hasło, poprawka, lec, harmonia, pompa, szpieg, rebka, Makao, Pentagon, nadajnik, zwada.

Pionowo: rodacka, grom, kwintet, harap, szlem, opcja, racja, pokłosie, tornado, kanna, opona.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. 18, nagrodę kawał wylosowała Stefania eka z Lubina.